

# NON STOP

NR 5 (164) ROK XV

MAJ 1986

Cena 30 zł

DODATEK „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO”



METAL  
&  
HELL

TOUR '86

## NON STOP 5 (164)

00-018 Warszawa, ul. Hibnera 11  
tel. 27-80-81 wewn. 53  
telex „Kurier Polski” 814725  
Wydawnictwo EPOKA

Redaktor  
WOJCIECH MANN

Zastępca Redaktora  
JAN CHOJNACKI

Sekretarz Redakcji  
ROMEK ROGOWIECKI

ZESPÓŁ:

JERZY BOJANOWICZ  
(serwis krajowy)

WOJCIECH SOPOREK  
(łącznie z czytelnikami)

ROMAN WASCHKO  
(serwis zagraniczny)

Sekretariat  
JANINA DOBROWLAŃSKA

Redaktor Techniczny  
STEFAN SUDA

Korekta:  
ZUZANNA WINNICKA

Kontakt z redaktorami NS

J. Bojanowicz — wt., czw. 10—12  
R. Rogowiecki — pn., śr., pt. 12—14  
W. Soporek — pn., wt., czw. 10—13  
W. Mann — rzadko  
J. Chojnacki — przed południem

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

KATOWICKIE BIURO OGŁOSZEŃ  
Katowice, ul. Słowackiego 16  
tel. 53-70-81 wewn. 9

KRAKOWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ  
Kraków, ul. Batorego 14, tel. 33-57-01

POZNANSKIE BIURO OGŁOSZEŃ  
Poznań, ul. Libelta 26, tel. 505-35

SZCZECIŃSKIE BIURO OGŁOSZEŃ  
Szczecin, Al. Wojska Polskiego 68  
tel. 371-36

WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ  
Warszawa, ul. Szpitalna 8  
tel. 27-50-40, 27-50-49  
ul. Targowa 58, tel. 19-29-49

WROCLAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ  
Wrocław, ul. Świdnicka 36, tel. 355-69

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada  
Nie zamówionych rękopisów nie zwracamy.

SKŁAD I DRUK: Prasowe Zakłady  
Graficzne RSW „PRASA-KSIĄŻKA-  
RUCH” 00-624 Warszawa, ul. Mar-  
szatkowska 3/5 INDEKS 36701.

Zam. 923. P-61.

2 NON STOP

## Z tamtej strony

Speed metal w najlepszym, polskim wy-  
daniu. Grupa KAT zrobiła w Katowicach  
najbardziej spektakularny show rockowy lat  
osiemdziesiątych.

Zdjęcie podczas Metalmanii 86 wykonał  
Robert Król

## W NUMERZE:

RACZEJ ALTERNATYWNIE

GRZEGORZ BRZOSOWICZ kończy pa-  
noramę Gdańskiej Sceny Alternatywnej

PIOTR BRATKOWSKI spotyka się ze  
swoim ulubionym zespołem Tilt

JERZY BOJANOWICZ rozmawia z Mar-  
kiem Sakautzkym o nowej muzyce elektro-  
nicznej.

ROMEK ROGOWIECKI odwiedza bardzo  
stary Londyn.

oraz stałe, powszechnie lubiane ogłoszenia  
i rubryki.

Numer zamknięto już w kwietniu.

PS URSZULA jest nadal do wzięcia. Zdjęcie w  
nr 164 to żart.

## INFORMACJA O CENACH I WARUNKACH PRENUMERATY NON STOPU

Cena prenumeraty: półr. 180 zł, rocznie 360 zł.

1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy:  
— instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w mie-  
stach wojewódzkich i pozostałych miastach, w któ-  
rych znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-  
-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych od-  
działach;

— instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miej-  
scowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-  
-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają  
prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczy-  
cieli;

2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenume-  
ratorów:

— osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejsco-  
wościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-  
-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach  
pocztowych i u doręczycieli;

— osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzi-  
bach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłaca-  
ją prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych  
nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca za-  
mieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając  
„blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowe-  
go Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”;

3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przy-  
jmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolporta-  
żu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 War-  
szawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr  
1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za  
granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty  
krajowej o 50 proc. dla zlecających indywidual-  
nych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakła-  
dów pracy;

Termin przyjmowania prenumeraty na kraj i za  
granicę:

— do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego  
oraz cały rok następny.

— do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego  
okres prenumeraty roku bieżącego.

Prenumerata realizowana będzie od II półrocza 1986 r.



**P**o koniec 1984 roku Ozy po raz pierwszy umieścił na wspólnym plakacie nazwy kapel z Trójmiasta. Jednak za debiut Gdańskiej Sceny Alternatywnej (powinno być raczej Gdyńskiej) uważa się koncert w domu kultury „Suchanino” który odbył się 16 marca 1985 r. Czy jednak ktokolwiek zauważył, że tamtej soboty wydarzyło się coś szczególnego? Czy ten dom kultury znany pod bardziej pospolitą nazwą „Burdel”, odegra podobną rolę w historii naszego rock’n’rolla, jak przed dwudziestu siedmiu laty gdański „Rudy Kot”?

#### BEZ OBCIĄŻEN

Szalenie istotną cechą, która zaważyła na oryginalności i różnorodności muzycznych propozycji docierających obecnie z Wybrzeża jest widoczny w nich brak obciążeń u tamtejszych wykonawców. Zauważalne jest to zarówno w sferze dźwiękowej jak i samym przekazie tekstowym. Programowe wezwanie „dosyć dołów!” otworzyło nie tylko furtkę do nieskrępowanej zabawy, lecz także muzycznych poszukiwań.

Cezary Hesse (Piranie): „Reszta Polski jest krótko mówiąc zacołana. Nie wszyscy przecież wychowali się na Exploited. Wiele osób przykładało wagę do tego, co robiły zespoły pierwszego przelomu jak Slits, Buzzcocks, Sex-eter... To były różnorodne brzmienia, różne wibracje. O tym szybko zapomniano, bo większość koleśki załapała się dopiero, gdzieś cztery lata temu. Tutaj też był trip na

Curtisa. Ludzie faktycznie tego słuchali, ale to było zimą 1981 r. Teraz zrobiły się dwie kasty: załoga skimmerska (totalni powielacze) i te nasze kapale. Pany w papach to taka tandeta, taka super moda. Oni będą taką samą siłą przynależną wszelki przewrót, dalszy rozwój sprawy jak długowłosy w 1979 r., co krzyżeli:” hatażują, wariaci”.

ludzi ma po prostu bogatych rodziców i stać ich na to, by się pobawić. Stąd ten luz, bo nie muszą gonić za pieniędzmi”. Bliższa prawdy jest jak mi się wydaje inna wypowiedź: „Oni doskonale nauczyli się żyć w Trójmieście. Robią jakieś kombinacje na granicy uczciwości. Od czasu do czasu biorą się do roboty, a przez resztę wolnych chwil

## GDAŃSKA SCENA ALTERNATYWNA (2)

Początkowo ignorowały nas wszystkie kluby. Jeszcze latem chcieliśmy zrobić imprezę w „Kwadratowej”. To oni, nie bo... ma grać Cytrus. Ale, jak przyszło 20 osób to skapowali się, że mają zero profitów i powoli przestawili się. Wyczuli koniunkturę. Teraz jest dużo miejsc do grania, bo scena okrzepła, są już plakaty, są jakieś wywiady, pojawiło się też coś w radiu”.

Wyraźny wpływ na spontaniczność tworzonej w Trójmieście muzyki ma życiowy luz samych członków zespołów. Skąd się on bierze? Czy jest to tylko wynik oddziaływania jodu? Trafiliem, wprowadzie na odosobnione lecz zasłanawiające spostrzeżenie: „Na Wybrzeżu wielu młodych

grają”. Zatem zamiast oczekiwanego przeze mnie społecznego zaangażowania zastałem świetną rozrywkę i artystyczne poszukiwania. Czy jest możliwe by w Trójmieście można było żyć z dala od problemów otaczającej nas rzeczywistości? Jacek Janiszewski (Bielizna Göringa): „My w tym mieście jesteśmy uczuleni na politykierstwo. Tu robiło się wiele rzeczy, ludzie wiele widzieli i ich nie interesują oczywiste prawdy. Bo, jak mi ktoś ładuje, to, co ja wiem, to nie tylko nie ma to żadnej siły oddziaływania, lecz jest denerwujące. Ja chciałbym się chwilę zastanowić, a to zdarzyło mi się jedynie przy kilku tekstach Janerki. Z drugiej strony czy mam sprzedać tekst, że tutaj jest wojna, że mnie bomby atomowe męczą. Ja i tak za chwilę pójdę upić się, a ten atom to mnie w sumie mało obchodzi. Interesują mnie tylko te atomy, co mam w środku, by je po prostu zalać. Po katastrofizmie, po ogniu jest czas na najbliższe czotowiekowi sprawy. My tracimy najprostsze rzeczy z pola widzenia”.

#### NOWY POP

Powoli rodzący się alternatywny pop (i to nie tylko na Wybrzeżu) jest zaprzeczeniem usilnie lansowanych też, że młode pokolenie chce wyłączyć się słuchać Boltera i Modern Talking. Gdyby poświęcić choć połowę antenowego czasu

Bóm — Wakacje w Rzymie



zajmowanego przez podobne szmiry, między innymi DZIECIOM KAPITANA KLOSSA, to prawdopodobnie dość szybko na prywatkach bawiono by się przy ich muzyce. Tylko czy komuś miałoby na tym zależeć? Właśnie DKK (Sopot) była pierwszą grupą z Trójmiasta, która dzięki występowi w Jarocinie zaprezentowała się szerokiemu audytorium. Jej kult-hit „Piesń o Bohaterze” (emitowany jedynie przez Rozgłośnie Harcerską) zawałił nawet na listę NS, a sama kapela znalazła się wśród największych tegorocznych nadziei. „Jesteśmy jedyną grupą, której się tutaj zarzuca, że idzie na komercję. Mówią: „nazwa jest reklamowa, Klossa wszyscy znają, do Jarocina pojechali, bo chcą wypłynąć, chcą występować w radiu i telewizji”. Dlaczego taka nazwa? Wiesz, zdałem sobie sprawę, że ktoś mnie robił w h... Przez takie filmy jak Kloss, „Pancerni zaczęli być militarystą. Zbierałem bagnety, zbierałem helmy. Chciałem pójść do wojska. Marzyłem by napiężyć z cekaem. Amunicję miałem lepiej obcykaną od niejednego żołnierza. Pewnego razu powiedziałem sobie: „czekał, ty człowieku jesteś całkowicie nienormalny”. Pierwsze zetknięcie z DKK prawdopodobnie robi na każdym wrażenie. Dowcipne, przebojowe piosenki i bezpretensjonalna interpretacja są dobrym lekarstwem na zimną falę. „Dużo nam nie zostało, tylko śmiech na koniec”. Formuła grupy często opierająca się na pastiszu dobrze funkcjonuje, choć nie powinna stać się regułą dla Dzieci, jeśli nie chcą być atrakcją jednego sezonu. Od zaraz muzycy powinni popracować nad podniesieniem swoich umiejętności instrumentalnych i dopracowaniem scenicznej prezentacji, nadaniem jej profesjonalizmu, bowiem niekontrolowana spontaniczność nie zawsze wypada tak, jakbyśmy tego chcieli.

**LOS PIRANAS DEL BALTIĆO**, to gdyńska kapela kierowana przez gitarzystę/wokalistę Cezarego Hesse. Zaczynał na początku tego dziesięciolecia występując kolejno, w Kredkach i Polish Ham. Każdej z tych formacji stawiał jeden zasadniczy cel, dobrą zabawę. LPDB to grupa, której muzykę najłatwiej jest określić jako rockabilly, z

czym nie do końca mógłbym się zgodzić. Klimat jej rytmów jest bowiem bliższy eksplozji dance music z końca lat siedemdziesiątych (nawrot do ska, galsy czy rockabilly). „Dla mnie przelotem był koncert Spear Of Destiny. Wszyscy wymiękliśmy. Ten image, klimat, fifties... Tu zawsze przecież było dużo rock'n'rollady, choćby Deadlock, a do tego te rock'n' rollowe buty, fryzury, brylantyna”. Niestety ci chłopcy w welnianych czapkach, prowadzeni jaskrawo czerwoną gitarą lidera mają jeden zasadniczy mankament — brak zgrania. Dopóki nie odbędą odpowiedniej ilości prób będzie sypanie na scenie i stresy. Poza tym, przy takiej muzyce powinny lecieć wióry z parkietu. Jak na razie Bałtyckie Piranie nie stanowią zagrożenia dla Dudka, lecz posiadają nad nim jeden zasadniczy atut — naiwną młodość.

#### GDYŃSKI BUM

Grupę BOM WAKACJE W RZYMIE należałoby również zaliczyć do nowego popu i to do obecnie popularnego na świecie nurtu pop-jazz. Kapela ta zwraca dużą uwagę na tworzony wokół siebie klimat. Chodzi tu o image i związaną z nim sceniczną prezentację, ubiór, fotografię, ale nie tylko. Jako przykład przytoczę wywiad jaki Bomy zrobili z Bómami:

— Skąd nazwa BOM — WAKACJE W RZYMIE?

„Zachowaliśmy wiele obrazów Japonii. Opisywano nam jedynie rzeczy, my zaś wyobrażaliśmy je sobie. Są to obrazy osobiste, na pewno nieprawdziwe. Dla nas również realne jak te, które znamy, choćby piramidy Chin-Chen-Iza. I podobnie jest z naszą muzyką”.

— Skąd się wzięła wasza muzyka i jak ją można określić?

„Opowieść o „bóm” zaczęła się chyba w tym portowym mieście środkowego wybrzeża. Posłuchaj czasami syren odpływających statków. Tam powstała nasza muzyka! Ale „bóm” to może być również smak czekoladowego ciasteczka i butelka z sokiem cytrynowym. Określenie jest na pewno wiele. Jedno z nich to przymotnik „bóm”.

— Proszę o krótką historię zespołu.



Cezary Hesse — Bałtycka pirania

Fot. Jerzy A. Toczyński

„Powstałmy parę lat temu. Graliśmy w różnych miejscach i sytuacjach. Poznaliśmy wielu ludzi, którzy wpłynęli na to, że „bóm” jeszcze wybucha. Nieciekawy jest ten życiorys, tak jak nieciekawe są życiorysy zalegające setkami w zwiastujących urzędach różnorodnych organizacji”.

— Jaką muzykę uważacie za „najwspanialszą”?

„Dobra muzyka jest łatwo rozpoznawalna. Bo to, co opisuje jest bliższe prawdy, niż gdyby miało się to dziać w rzeczywistości. Gdy się ona kończy powstaje uczucie, że wszystko to przydarzyło się tobie i jest już twoje. Dobro i zło, zachwyt i ból, ludzie i okolica i nawet pogoda”.

Szkoda, że nasi decydenci nie mogli przeczytać tego wywiadu. Nie mogąc zrozumieć o co chodzi w nazwie zespołu postanowili, że singiel z piosenkami: „Pierwsza”, „Dziwιάta”, będzie podpisany jedynie Wakacje w Rzymie?! „Jak pojawił się singiel Dezertera to my rzeczywiście się cieszyliśmy. Uwierzyliśmy, że istnieje szansa. A teraz ten nasz krążek jest kopem dla naszych kumpli”. Członkowie BWwRz przyznają, że wielki wpływ na ich twórczość ma kino. Ich muzyka jest nawiązaniem do stylistyki filmowej lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, w szczególności francuskiej nowej fali. Niestety wciąż ich największym utrapieniem jest brak stałego składu.



## POSZUKIWACZE ZAGINIONEGO BRZMIENIA

Przy pewnych sprzyjających warunkach wymienione przez mnie zespoły mogłyby liczyć na komercyjny sukces. Natomiast muzyka następnym przedstawicieli GSA nie jest skierowana ku masowemu odbiorcy. **BIELIZNA GÖRINGA** to gdański, gitarowy band o lekko garażowym brzmieniu. Przyznam, że muzyka tej kapeli nie przekonuje mnie do końca. Po prostu jej program na tle innych grup technicznie monotonią, przez co w całości jest dość ciężko strawny. Możliwe jednak, że gdybym obejrzał solowy występ Bielizny to jej przekaz wydał by mi się bardziej komunikatywny.

„Nasza kapela składa się z samych studentów, co ma niewątpliwie wpływ na teksty. Królują w nich kobiety o stu twarzach, tanie wino... Czy to jest high school punk? Jeśli dojdziemy do wniosku, że jajogłowi nic nie robią tylko chleją i sypiają z panienkami, to wtedy jest to punk dla jajogłowych”.

O **APTECE** (Gdynia) mogę powiedzieć, że jest już bliska znalezienia własnego brzmienia. W dużym stopniu wynika ono z doboru nieskomplikowanego instrumentarium. Opiera się ono na gitarze basowej pełniącej funkcje melodyczne i rzeźiącej gitarze, która wraz z natarczywą wokalizą gitarzysty i żeńskimi chórkami buduje klimat muzyki. Ostatnio do składu zo-

stała włączona perkusja, lecz nie wpłynęła ona na zasadniczą zmianę koncepcji. Na razie **APTEKA** nie osiągnęła całkowicie celu, gdyż muzycy nadal poszukują, co niestety odbija się na niedopracowaniu programu i jego małej spójności. Dla mnie grupa najlepiej wypada w krótkich, zakręconych, lekko folkowych piosenkach. Warto jednak chyba poczekać na ostateczny rezultat.

Największe wrażenie robi na mnie **PANCERNE ROWERY** (Gdynia). „Ktoś nas określił jako awangardę, drugą grupę punkowców, inny jako industrial z sekcją trąbek albo urban music. Widzisz z naszą muzyką jest odwrotnie jak z Bómami, bo Bómy starają się oddawać w muzyce pewne filmy, pewne lata, pewne klimaty, pewną modę, a my staramy się tworzyć obrazy. Można to porównać do kręcenia filmów. Mamy kawałki, w których klimat uzyskujemy przez rytm, barwę lub nietypowe zestawienia słów, czy wokalizę. Oczywiście ten niekonwencjonalny skład instrumentów nie jest przypaadowy i zasadniczo wpływa na całość klimatu”.

„**OZZY** to taki mieszacz. On przychodzi, włącza wzmacniacz, każdy gra, co chce. Dodaje do tego swoje rzeczy, jakąś melodeklamację. Piłują, super, luz, żadnych prób. Muzyka jest demoniczna, ale przy tym dojrzała. Trzeba do niej przykładać zupełnie inne kategorie. Tu główną rolę gra klimat. **OZZY** zakłada pewien

schemat, a my pomysły z różnych dziedzin. To jest nowa myśl”. „Ja nie wiem, co wy chcecie”, — mówi **OZZY** lider gdańskiego **SZELESTU SPADAJĄCYCH PAPIERKÓW**, „ja przecież gram muzykę do tańca”.

## OPTYMISTYCZNE ZAKONCZENIE

Jak widać w ramach Gdańskiej Sceny Alternatywnej istnieje szalony rozrzut. Od popu (**Kloss**, **Piranie**, **Bóm**), poprzez punk (**Konwent**), nową falę (**Bielizna**), poszukiwania brzmieniowe (**Apteka**, **Bóm**, **Rowery**) do improwizacji (**OZZY**). Nie istnieje już kilka ciekawie zapowiadających się kapel jak **Joanna Dea**, **Manttra Beat**, **Regal**, a **Unra** jak na razie pauzuje. Pojawiają się jednak wciąż nowe i, co ciekawe stawiają się w opozycji do tych już „uznanych”.

**Waldek Rudziecki**: „Było 12–15 zespołów. Teraz trzon tworzy 7–8, ale ci muzycy są. Oni nie zniknęli, oni pojawiają się w różnych konfiguracjach. Już wcześniej grali ze sobą, lider **Apteki** zakładał **Pancerne Rowery**, a basista grał w **Kredkach**, z których w końcu powstały **Piranie**. Słuchają razem podobnej muzyki. Jedni wybierają z tego takie pomysły, inni bardziej interesują się brzmieniem, a inni fascynują rytmem. To jest na takim etapie, że się nie skończy. Teraz zmieniło się myślenie. Kupują sprzęt, inwestują”.

**Maciej Wanat (Bóm)**: „My już nie możemy żyć bez muzyki. To jest jedyne co mamy. Niemożliwe jest by to się rozpadło, bo ludzie nie znajdują sobie miejsca”.

**Olaf Deriglasoff (Kloss)**: „Poszedłem do pracy kiedy miałem 17 lat. Zaczęli się koleśki z pracy, wódeczka i na poza tym. Wracało się do domu, oglądało TV i szło spać i człowiek zaczął coraz bardziej w to wchodzić. Mam mnóstwo koleśki, którzy tak żyją. My pracowaliśmy w zawodzie jubitera. Ktoś powiedział o nas: „to są złotnicy, którym odwalilo”. A sztuka jest żeby coś robić żeby się nie zestarzeć”.

**Romek Sebastiański (Rowery)**: To, że tworzymy muzykę daje nam duże poczucie siły, satysfakcji. Jeżeli wyrzucali nas z jakiegoś klubu, to nikt nie powiedział, trudno

## Brzemienna Apteka



Dokończenie na str. 23

**NON STOP 5**

**P**ropozycję napisania o TILCIE otrzymałem w środę około południa. W środę po południu Piotr Nagłowski udostępnił mi kasety z najnowszymi nagraniami grupy, zaś w środę wieczorem dowiedziałem się, że jeśli chcę z TILTEM porozmawiać (chciałem), to trzeba by to zrobić nazajutrz przed południem, gdyż młodsza połowa TILTU wyjeżdża do rodzinnego Krakowa. Nie mając zatem zbyt wiele czasu, by staranniej się do tej rozmowy przygotować, powtarzałem sobie w myślach tych kilka rzeczy na temat TILTU, które kołatały mi się po głowie. Były to: 1) rzucona mimochodem uwaga Bardzo Zasłużonego Przedstawiciela Warszawskiego Undergroundu Muzycznego: „Franz kiedyś robił fajne kawałki, a teraz... Fragmenty starych numerów łączy z nowymi, nic z tego nie wychodzi”. 2) Wyowiedź Bardzo Dobrego Krytyka Rockowego, który powiedział mi (prywatnie): „TILT to taka grupa, która kiedyś była strasznie zbuntowana, a teraz jakby buntowała się mniej...”. 3) Opinia dziennikarki młodzieżowego tygodnika, która uznała niegdyś tekst ubiegłorocznego przeboju TILTU „Runął już ostatni mur” za sztandarowy przykład piosenki o niczym 4) Fakt — zapewne w tym świetle kompromitujący mnie — że w ankiecie „Non Stopu” uznałem byłem ową piosenkę za przebój roku 5) Koncerty TILTU w Jarocinie i Warszawie, po których uznałem — w teście ankiecie —

TILT za najlepszą grupę koncertową.

Jak więc naprawdę jest z TILTEM: czy tak dobrze, jak wydaje się mnie, czy też tak marnie, jak zdaje się uważać wiele osób naokoło?

★

— Tak, wiem, co o nas mówią nasi przyjaciele — usmiecha się Starszy Franz — Ze zdradziliśmy, żeśmy się sprzedali. To są wszystkie śmieszne historie, nie mające nic wspólnego z muzyką

★

„To, co wczoraj było postępowe — dzisiaj jest wsteczne, to, co wczoraj było wywrotowe, dziś jest bezpieczne...” śpiewa TILT. Może to i truizm, może to i żadne odkrycie. Ale nie przypominam

# Alternatywa

czy ideologią. Po prostu wypisaliśmy się z pewnych układów towarzyskich, tworzących tzw. warszawski underground: nie bywamy w paru klubach, nie pijemy piwa z kolegami, nie opowiadamy sobie nawzajem, jacy to jesteśmy wspaniali. I to decyduje, a nie żadne sprawy artystyczne. No i jeszcze do tego fakt, że mamy menażera...

— TILT sprzedał się — włącza się Piotr Nagłowski — bo związał się z Nagłowskim, a Nagłowski to jest okropna komercja, bo kiedyś zajmował się Markiem Bilińskim...

— Policz, ile lat minęło od czasu rewolucji psychodelicznej do momentu pojawienia się Sex Pistolsów i innych punkowych grup — zapala się Młodszy Franz — Mniej więcej dziesięć, prawda? A teraz — ile czasu minęło od czasu wystąpienia punków do

sobie, bym kiedyś słyszał polskich muzyków rockowych w tak precyzyjnej i konkretnej wykładni swojej filozofii buntu: „Po co wierzyć w to, czego nie ma, albo jest daleko stąd?”

★

— Ludzie nie są autentyczni — mówi starszy Franz — Rasta to jest bardzo piękna sprawa, ale to ma sens w tamtych, konkretnych warunkach społecznych, kulturowych. Jeżeli facet, którego świat tworzy liceum, do którego chodził, Pałac Kultury, który codziennie widzi z okna, polskie ulice, zaczyna nagle śpiewać tamtym idiomem i wydaje mu się, że wszystko jest na swoim miejscu...

— Albo o tym, że tu leci rakietą, tam liczą pieniądze, wszystko jest do dupy i w ogóle no future — włącza się Franz młodszy.

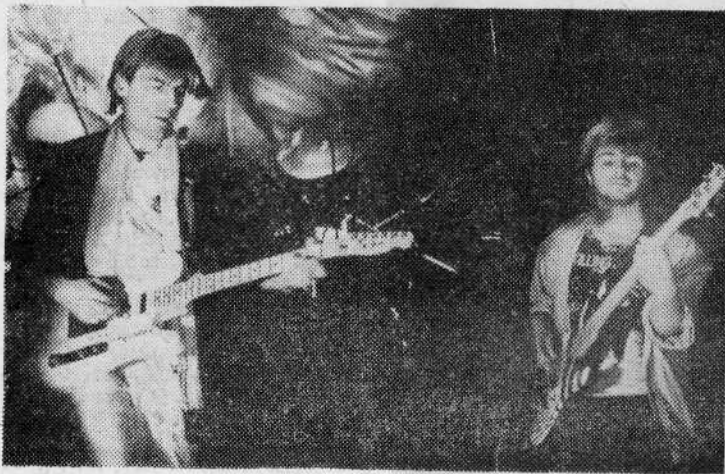
— To chyba ty — Tomek Lipiński zwraca się do piszącego te słowa — pisałeś po Jarocinie o tych wszystkich kapelach „partyzanckich”, co śpiewają o doktorze Mengele, o obozach. Przecież to nie ma żadnego sensu, to jest unik od rzeczywistości...

★

Tak, to rzeczywiście ja pisałem, rozdrażniony zarówno samym zjawiskiem owego ni stąd ni zowąd (a może po prostu z nieumiejętności śpiewania o prawdziwej, szarej rzeczywistości) rozkwitłego „rocka partyzanckiego” jak i bezkrytycznym aplauzem, z jakim znaczna część dziennikarzy i publiczności przyjęła owe występy, przypominające oficjalne, urzędowe recepty na piosenkę zaangażowa-

Tilt

Fot. Robert Sobociński





na sprzed lat... dwudziestu. Otaczająca nas rzeczywistość jest bardziej skomplikowana niż trzy—cztery lata temu. Mówienie o niej poprzez łatwe podziały na czarne—białe, poprzez wykrzykiwanie hasel, plakatowe zbitki słów staje się coraz bardziej niemożliwe. Stąd uwiad grup, szukających recepty na opisanie tej rzeczywistości w gotowych wzorach (punk, reggae). Stąd wiele nowych kapel próbujących podjąć owe gotowe wzor-

bądź nie dającą się w sposób oczywisty nazwać, zaszkladkować.

\*

— Publiczność, która dotychczas przychodziła na nasze koncerty, akceptowała nas nie konkretnie jako TILT, lecz jako jeden z kilku zespołów, związanych podobnym rodzajem myślenia o muzyce, rodowodem, więzami towarzyskimi. Chcemy, żeby obecnie ludzie przychodzili właśnie na

rodzaj muzyki, której słucha i wyobraża sobie, że tylko tak można grać. Kiedy proponujemy, żeby spróbować inaczej, przełamać konwencję, rozkładają ręce.

— Ludzie, którzy realizowali naszą płytę, byli zaskoczeni. Bo na ogół muzycy mówią im: chce, żeby to brzmiało jak Police, albo jak U2, albo jak jeszcze ktoś tam. A myśmy nie chcieli brzmieć jak ktoś tam, tylko udzielić konkretnych wskazówek warsztatowych.

— Straszne jest — konkluduje młodszy Franz — kiedy ludzie, z którymi gramy z mety mówią: to jest niemożliwe, ja tak nigdy nie zagram. Chcemy w przyszłości pracować w ten sposób, żeby na sesje nagraniowe dobierać sobie sidemanów spośród najlepszych muzyków, jacy są pod ręką, pod kątem ich predyspozycji i umiejętności.

\*

— Tylko, że to — mówi twórca TILTU — komplikuje w pewnym stopniu sprawę koncertów. Chcielibyśmy dawać niewiele koncertów, ale takich, żeby każdy z nich był wydarzeniem. Gdyby muzycy mieli możliwości, żeby starannie przygotowywać się do koncertów, opracowywać je nie tylko muzycznie, ale też pod względem plastycznym, ruchowym, nawet teatralnym, publiczność znowu zaczęłaby przychodzić... Ale w obecnych warunkach finansowych to jest błędne koło. Na całym świecie muzycy dokładają do tras koncertowych, traktują je jako formę reklamy — my musimy na nich zarabiać.

Pieniądze przewijają się przez cały czas naszej rozmowy (jak przystało na grupę, która się sprzedawała, śmieję się w duszy). Wytwórnia, która początkowo miała firmować pierwszy longplay TILTU, zmuszona była wycofać się z kontraktu w momencie, kiedy grupa była już w studio. Koszty nagrania pokryło sopockie Biuro Usług Promocyjnych, ale co dalej? Grupa jest zadłużona, propozycje innych wytwórni opiewają na sumę, która nie tylko nie przyniosłaby TILTOWI żadnego dochodu, ale w ogóle nie pokryłaby kosztów wynajęcia studia i opłacenia towarzyszących muzyków! Młodszy Franz jest chwilowo bez instrumentu, po prostu

# Alternatywy?

ce, wykorzystuje jedynie ich zewnętrzne wyznaczniki, omijając istotę sprawy. Nowe grupy, grające reggae bądź błyskawicznie komercjalizują się, bądź idą w stronę rastafariańskiej nowo mowy (bo jest i taka), w której wszelkie elementy realnej rzeczywistości zostają zastąpione przez zbitkę paru rytualnych określeń. Z punk rocka pozostaje krzyk, jako ten najbardziej oczywisty symbol buntu, niezgody: ale przedmiot owej niezgody staje się coraz mniej autentyczny w porównaniu z np. piosenkami Dezzera czy Xenny sprzed paru lat. Konkretną rzeczywistość społeczną zastępują slogany ze środków masowego przekazu. Dlatego nie było dla mnie zaskoczeniem, że większość grup, które obecnie wnoszą do polskiego rocka coś twórczego, to grupy, próbujące tworzyć idiom własny, unikające łatwego zaszkladkowania, natychmiastowej identyfikacji z określonym gatunkiem muzycznym czy rodzajem rockowej ideologii. Faktem jest natomiast,

TILT, żeby byli to ludzie, którzy chcą słuchać właśnie naszej muzyki. I tacy ludzie są, będą, choć niekoniecznie to ci sami ludzie, którzy stanowili naszą dotychczasową publiczność.

— Zresztą nie dajmy się zwariować — mówi Tomek Lipiński — nasza muzyka wcale się specjalnie nie zmieniła. Nigdy nie ograniczaliśmy się do jednego rodzaju muzyki; to, co teraz nagraliśmy na płytę, też jest różnorodne...

— Gramy własną muzykę, chcemy stworzyć coś naprawdę własnego. Czy to znaczy, że jesteśmy absolutnie oryginalni? Oczywiście, że nie. Słuchamy dużo muzyki, naprawdę bardzo różnej muzyki. To wszystko jakoś słysząc w tym, co sami robimy. Można by powiedzieć, że w tym sensie wzorujemy się na wszystkich, którzy podobają się nam. W rocku nikt nie jest w pełni oryginalny, to jest muzyka zapożyczeń. Ale chodzi o to, żeby te wszystkie elementy złożyły się na własną, naszą całość...

— Ludzie ze środowiska — włącza się młodszy Franz — mają do nas pretencje, że zmieniamy muzyków, że wyrzucamy ludzi. Obecnie, my we dwóch, tworzymy rdzeń TILTU — dlatego, że ludzi, z którymi próbujemy pracować nie wytrzymują na dłuższą metę naszych wymagań...

— To wcale nie o to chodzi — mówi starszy Franz — że my jesteśmy tacy dobrzy, my się sami ciągle uczymy. Ale my chcemy być lepsi, robić coś, czego nie robiliśmy wcześniej. A ludziom brakuje wyobraźni. Każdy ma jeden

**P** — dla części publiczności to tej najbardziej j. undergroundowej. Na słuchaczy oczekuje ch grup wierności dla wanego niegdyś, lat Heart poznawalnego oblicza, jest naturalny rozwój jest traktować jako od RCA), zdradę dawnych i The B W Jarocinie TILT — Col wany był bardzo do Bros już podczas Róbre The szawska publiczność Kneec la chłodno nie tylko and MT, ale na wszystkie grające muzykę bądź iną rok wcześniej

musiał sprzedać gitarę, na życie. Oto prawdziwy stan finansów grupy, o której mówi się, że się sprzedada!

— Oczywiście, że chcieliśmy mieć pieniądze — mówi muzycy — To jest paranoiczne myślenie, że jeśli ktoś zarabia pieniądze, to znaczy, że to co robi jest do niczego, komercyjne. Pieniądze są potrzebne. Po to, żeby żyć i po to, żeby grać. Wszystko kosztuje: struny, kabłe. Ci, którzy uważają się za niezłomnych, są często w lepszej sytuacji od nas. Podwiązani są pod kluby... My tego wszystkiego nie mamy, miejsca na próby i tak dalej.

— Naprawdę chcieliśmy przestać o tym myśleć — mówi Tomek — Chcemy móc skupić się na muzyce. Na to potrzeba cholernie dużo czasu. Po zapaleniu strun głosowych dopiero zaczynam dochodzić do pełnej formy. Trzeba ćwiczyć struny głosowe a nie zastanawiać się skąd wziąć struny do gitary...

\*

Wielokrotnie wysłuchałem płyty TILTU: płyty, której nie ma i nie wiadomo czy będzie. Uważam, że jest to jeden z najciekawszych mu-

szy kawałek rocka, jaki słyszałem w wykonaniu polskiego zespołu. Teksty Lipińskiego osiągnęły rzadko spotykany stopień precyzji wypowiedzi, połączony z autentyzmem i bezpośredniością przekazu. „Szare koszmary” to opis rzeczywistości, w której wszystko szarzeje, nawet złudzenia. No, powiedzmy, to znamy już z paru innych piosenek. Ale zarazem, jak przekonuje TILT, „nie ma nic więcej, jest tylko to” („Jest tylko to”). Człowieka nie uratuje żadna ideologia, żaden mit. Jest wobec otaczającego świata sam. Sam musi się poznać, zmieniać, doskonalić. Musi stać się sobą, człowiekiem autentycznym („Zawsze, wszędzie, teraz”. „Jeżeli myślisz, że jestem twoim wrogiem”). Bogactwo naszych doznań, naszego świata, zależy przede wszystkim od nas a nie od otaczającej rzeczywistości. Tylko taki, „zbudowany na nowo” człowiek zdolny jest do łączenia się w nową, prawdziwą wspólnotę, opartą nie na hasłach, lecz na więzi. Taki człowiek zdolny jest do zaakceptowania siebie i świata („Fale łaski”), staje się osobowością twórczą („Gdyby wszystkie słowa”), doświad-

cza życia w całej jego pełni („Fale łaski”, „Tańcząc na niebie”, „Rzeka miłość...”). Świat, który wydawał się „szarą beznadzieją” zostaje odkryty na nowo, jak w filozofii panteistycznej Bóg jest wszędzie i wszystko jest Bogiem. Przypomina się filozofia artystyczna Allena Ginsberga z jego przejściem od negacji pospolitego, konwencjonalnego bytowania do akceptacji życia autentycznego, w którym poprzez uzyskanie przez człowieka wewnętrznej wolności, wszystko „staje się święte”. To jest właśnie to, co nazywamy buntem artystycznym, buntem twórczym.

Żeby zakończyć te rozważania zgrabną anegdotą. Dlaczego rzeń TILTU tworzy dwóch Franzów? Otóż jeden z nich młodszy jest od twórcy TILTU o dziesięć lat. Po raz pierwszy wziął gitarę do ręki w 1980 roku, pod wrażeniem jednego z pierwszych koncertów... TILTU. Ponieważ właśnie TILT zrobił na nim takie wrażenie, koleśdy przewalili go — na wzór lidera grupy — Franzem. No a teraz wyszło tak, że grają razem i rozumieją się świetnie.

PIOTR BRATKOWSKI

## STOP TELEGRAFICZNIE STOP Z ZAGRANICĄ TOP TELEGRAFICZNIE STOP Z ZAGRANICĄ

WHAM! rozpada się! Poinformował o tym prasę George Michael, który o swojej decyzji nie powiadomił nawet swego partnera Andrew Ridgeleya. Michael powiedział: „Jest to decyzja całkiem osobista. Nie miałem możliwości przedyskutowania tego z Andrew, który bierze udział w wyścigach samochodowych we Francji i z którym nie mam kontaktu”. Ridgeley w styczniu wyjechał na stałe z Wielkiej Brytanii i osiedlił się w Monte Carlo. Przypuszcza się, że głównym powodem decyzji Michaela jest fakt, że agencja impresaryjna, dla której pracował WHAM! została ostatnio przejęta przez przedsiębiorstwo mające powiązania z rasistowską Afryką Południową, a Michael w najbliższym czasie pragnie związać

się z ruchem antyapartheidowym. W ramach istniejącego kontraktu WHAM! wyda jeszcze singiel i jeden album. Firma impresaryjna WHAM! Nemis została przejęta przez Kenwick Leisure, w której 40% udziału ma południowoafrykańska Kersaf Investments. Niezależnie od singla WHAM! George Michael wyda jeszcze singiel solowy. Ridgeley pragnie poświęcić się karierze filmowej i zamierza nakręcić film w Holly-

WHAM! — jeszcze razem

wood. Pierwszy utwór WHAM! wszedł na listy w 1982 a od tego czasu obaj sprzedali 30 milionów płyt.

## GRAFICZNIE STOP

23 marca w Los Angeles odbyło się uroczyste wręczenie 23 Grammy Awards (nagrody przyznawane przez NARAS — Narodowa Akademia Sztuk i Nauk





Nagraniowych). Oto niektórzy laureaci: PŁYTA ROKU: WE ARE THE WORLD. ALBUM ROKU: NO JACKET REQUIRED — Phil Collins. PIOSENKA: WE ARE THE WORLD. NOWY ARTYSTA: ARTYSTKA: SADE. PRODUCENT: PHIL COLLINS. PIOSENKARKA: Whitney Houston (Savin' All My Love For You). WOKALISTA: Phil Collins. POP VOCAL, DUO LUB GRUPA: USA FOR AFRICA WE ARE THE WORLD. POP INSTRUMENTAL: Jan Hammer („Miami Vice Theme"). PIOSENKARKA ROCK Tina Turner (One Of The Living). WOKALISTA ROCK: Don Henley (The Boys of Summer). ROCK VOCAL DUO LUB GRUPA: DIRE STRAITS (Money For Nothing)



Elegancki Phil Collins

## GRAFICZNIE STOP

Paul McCartney przyniesie się do pierwszego od sześciu lat spektakularnego tournée po Wielkiej Brytanii z towarzyszeniem zespołu złożonego z największych gwiazd. Nie wymienił jeszcze żadnych nazwisk, wiadomo jednak, że tournée ma się rozpocząć na początku przyszłego roku i że repertuar będzie obejmować klasyczne pozycje od lat pięćdziesiątych do osiemdziesiątych.



Sigue Sigue Sputnik

## ANICY STOP TELE

W maju natomiast w teatrze Hammersmith w Londynie odbędzie się koncert pod hasłem „Powiedz Nie!" dla których inspiracją jest tragiczna śmierć Phila Lynotta. Na koncertach mają wystąpić Paul Young, Go West, Nik Kershaw, Tears For Fears, The Thompson Twins, Alison Moyet, Eric Clapton i inni.

## GRAFICZNIE STOP

Po 11 latach działalności i po zorganizowaniu 500 koncertów, największy w Europie i najstarszy telewizyjny program rockowy nadawany na żywo Rockpalast przestał istnieć. Jak oświadczył producent Peter Ruechel serial ten musi dostosować się do zmieniającego się rynku. Ostatni koncert odbył się 16 marca. W styczniu widzieliśmy Rockpalast w Cannes w czasie MIDEM.

## JICY STOP TELE

Richard Manuel, pianista, wokalista i twórca piosenek grupy The Band powiesił się w motelu w miejscowości Winter Park na Florydzie. Odbywał właśnie tournée z reaktwowanym zespołem.

## AFICZNIE STOP ?

4 marca w Los Angeles zmarł Howie Greenfield jeden z najsłynniejszych autorów tekstów utworów rockowych, autor takich przebojów jak: „Breaking Up Is Hard To Do", „Stupid Cupid", „Where The Boys Are", „Happy Birthday Sweet Sixteen". Współ-

pracował m.in. z Neillem Sedaką, Quincy Jonesem i Pauliem Anką.  
**ROMAN WASCHKO**

Największą sensacją ostatnich tygodni jest brytyjski kwintet **Sigue Sigue Sputnik**, który, zdaniem łachnowców brzmi jak „Crazy Glitter" przesładowany przez ducha Rottena. Pierwszy singiel tego niezwykle malowniczego zespołu, „Love Missile", znowu luncrę w Anglii, zaś jego producentem był sam Giorgio Moroder.

\*  
**David Lee Roth**, były wokalista grupy Van Halen, zażądał od firmy CBS okragłej sumy 30 milionów dolarów. Powód? Zdjęcie do filmu „Crazy From The Heat" zostały wstrzymane w ostatniej chwili bez podania odpowiedniego uzasadnienia. Natomiast Van Halen wydał nowy album zatytułowany „5150".

\*  
Nad nową płytą pracuje zespół **The Pretenders**. Co, ciekawsz, jak dotychczas w nagraniach nie wziął udziału ani Chambers ani Foster, a w ich miejsce zaproszono wielu muzyków sesyjnych. Chrissie Hynde twierdzi jednak, że podstawowy skład pozostaje bez zmian, zaś zaangażowanie nowych ludzi ma „odświeżyć brzmienie".

\*  
**Boz Scaggs**, amerykański wokalista i gitarzysta, ma zamiar odebrać się po pięciu latach przerwy. Autor znakomitej płyty „Slik Degrees" kompletuje nagrania na nowy album. Pomaga mu w tym m.in. Peter Wolf, Jeff Porcaro i Marcus Miller.

\*  
Moda na powroty trwa. W tych dniach postanowiła zreformować się amerykańska kapela **The Monkees** pamiętna choćby z hitu „I'm A Believer".

Ro Ro

# LP — 10 ♦ LP — 10 ♦ LP — 10 ♦ LP — 10 ♦

## USA

1. Whitney Houston — WHITNEY HOUSTON — Arista
2. Promise — SADE — Portrait
3. Heart — HEART — Capitol
4. Scarecrow — JOHN COUGAR MELLENCAMP — Riva
5. Welcome To The Real World — Mr MISTER — RCA
6. The Broadway Album — BARBARA STREISAND — Col/CBS
7. Brothers In Arms — DIRE STRAITS — Warner Bros
8. The Ultimate Sin — OZZY OSBOURNE — CBS
9. Knee Deep In The Hoopla — STARSHIP — RCA
10. Once Upon The Time — SIMPLE MINDS — A and M

## Wielka Brytania

1. Hits 4 — VARIOUS — CBS/WEA/RCA
2. Brothers In Arms — DIRE STRAITS — Vertigo
3. Whitney Houston — WHITNEY HOUSTON — Arista
4. Black Celebration — DEPECHE MODE — Mute
5. Hits For Lovers — VARIOUS — Epic
6. Welcome To The Real World — Mr MISTER — RCA
7. No Jacket Required — PHIL COLLINS — Virgin
8. Original Soundtrack „Rocky IV" — VARIOUS — Scotti
9. Hymns Album — HUDDERFIELD CHORAL SOCIETY — HMV
10. Be Yourself Tonight — EURYTHMICS — RCA

wg Music Week 29/3/86

**NON STOP 9**



Squeez — w środku Jools Holland

Ulubionym biurem podróży Marka Niedźwieckiego jest Sports Tourist, inny mój znajomy preferuje Orbis, zaś ja, po raz kolejny, wybrałem się w świat za pośrednictwem tria Tangerine Dream. Edgar Froese, niekwestionowany lider tej formacji, doczekał bowiem do wniosku, że pewną receptą na pozbycie się zalegających na koncie zespołu „kilku złotych”, będzie wyznaczenie mi spotkania w Londynie gdzie, tuż przed Świętami, miała zakończyć się dwutygodniowa trasa Tangs po Anglii. Już na pokładzie Boeniga 757 należącego do British Airways, przeglądając prasę, utwierdziłem się w przekonaniu, że na Zachodzie bez zmian. Dziennik The Sun, na pierwszej stronie, relacjonował dramat **Sade**, która bardzo przeżyła rozstanie ze swoim beau Spike Den-tonem. Podczas koncertu we Frankfurcie, po czterech numerach, Sade rozplakała się (nie dziwnego zważywszy jak i o czym śpiewa) i opuściła scenę mówiąc — „Jeśli macie kogo kochać to kochajcie, ja już nie mam”. Nieco dalej przeczytałem o poronieniu Jasmyny Le Bon, żony Simona z Duran Duran, i jej ucieczce przed wścibskimi reporterami do pobliskiego Urugwaju

gdzie właśnie zacumował uczestniczący w regatach jachtowych Sl. Zaś na rozkładówce The Sun znalazłem dziarskiego **Cliffa Richarda**, który mówił o swoim powrocie na listy przebojów z numerem „Living Doll”. Okazało się, że come back był udany, bo przy mnie singiel ten, wzbogacony okrzykami The Wild Ones wspiął się na szczyt Top 20.

Cliffa dane mi było obejrzeć już na drugi dzień w TELEWIZJI, kiedy to gościł w programie popularnego prezentera Mike'a Reada. Mimo swoich latek pan Richard, niczym Dorian Gray, trzyma się doskonale i, jak mówił, nie zamierza rozstawać się ze sceną. Kiedy jako członek specjalnego panelu Cliff oceniał nowe video clipy, za najlepszy uznał „A Kind Of Magic” grupy Queen nie tając swojej sympatii do tego zespołu (wiadomo dlaczego, prawda?). Zupełnym przeciwieństwem mizdrzącego się (wiadomo dlaczego, prawda?) C.R. okazał się **Jools Holland**, prezenter najpopularniejszego muzycznego programu The Tube, a także pianista zreformowanej grupy Squeeze. Wprawdzie w piątek nie mogłem zobaczyć go prowadzącego The Tube, ale jego sobotni, nocny reportaż „Jools in Jamaica” nie miał słabych pun-

któw: poczynając od krótkiego wykładu na temat historii Jamajki, wygłoszonego na szczycie fontanny w Kingston, po końcowy komentarz — „Mam nadzieję, że teraz lubicie muzykę reggae, a jeśli jeszcze nie jesteście do niej przekonani to przewińcie tę kasotę, którą teraz nagraliście i obejrzyjcie ten program jeszcze raz. To wam powinno wystarczyć.” Jools Holland pokazał jak robi się rascwy reportaż. Ukazał prawdziwą, biedną Jamajkę, odwiedził ulubione kąty i studia Boba Marleya, utrwalił jednocesobowe showy znanych toasterów m.in. popisy Yellowmana tudzież zamienił kilka zdań z najbardziej poszukiwaną sekcją rytmiczną świata — Sly Dunbar i Robbie Shakespeare. O dziwo, Robbie zapytany o to czego słucha odpowiedział (niewyraźnie ze względu na typowy dla tych koleś fatalny stan uzębienia!) — „Słucham wszystkiego, dosłownie wszystkiego. Czasami nawet z najgorszego nagrania można czegoś się nauczyć, więc słucham różnych śmieci.” Na koniec Jools Holland zaśpiewał własną, regowianą kompozycję, ubrany nadal, mimo upału, w czarny garniturek i pożegnał się cytowanym powyżej zdaniem. Pomyślałem sobie, kiedy coś takiego robi ktoś u nas, ale niby kto, z kim i za czyje pieniądze. Och, żeby choć nasza TV spróbowała zainicjować takie śmieszne pogaduszki typu chat show. W jednym takim programie rezolutna, choć nieco leciwa, Jean Rivers konwersowała z **Philem Collinsem**, który szczerze wyznał — „nie mi właściwie więcej w życiu nie trzeba, no może tylko trochę tu (w tym momencie dotknął mocno przeredzonej czupryny i uśmiechnął się) ale też niekoniecznie”. Wesoły i szczęśliwy facet ten Phil. Niestety kolejny gość pani Rivers, 19-letnia modelka **Samantha Fox** nie miała już tej klasy. Ta usilnie lansowana w Anglii panienka uchodzi za pociągaczkę najładniejszego biustu, ale jego atrakcyjne wymiary nie idą w parze z warunkami wokalnymi. Wprawdzie dobrotliwy Lemmy z Motorhead obiecał daleko idącą pomoc (z jego głosem!!!), ale nieszczęście polega na tym, że Fox autentycznie chce zostać gwiazdą muzyki pop i po nagraniu singla szykuje się już do pracy nad debiutanckim albumem.



Tyle o telewizji, którą oglądałem wyrywkowo i czas przejść do sedna sprawy — KONCERTÓW czy jak mawiają Wyspiarze „gigs”. Z powodu imponujących, londyńskich odległości i mojej, okropnej, ludzkiej ułomności (jakoś nie potrafię być w kilku miejscach na raz) nie dotarłem na interesujące mnie występy Hüsker Dü, Big Country i New Order. „Odpuszcilem” koncert wschodzącej gwiazdy amerykańskiej, czarnej muzyki, grupy Atlantic Starr i skoncentrowałem się na trzech nazwiskach — Ian Dury, Twisted Sister i Tangerine Dream. Pomimo rekordowej frekwencji wślizgnąłem się na występ Durego i raport z tej imprezy składam kilka stron dalej. Chwycenie drugiego koncertu Twisted Sister w Londynie, zaczynającego europejską trasę tej metalowej formacji, „zabezpieczył” (to ładne słowo!) mi Ross Halfin — pierwszy fotograf magazynu Kerrang! Ross był tak miły, że zaaranżował także wywiad z gitarzystą tej kapeli Jay Jay Frenchem. Wywiad i recenzja showu TS wkrótce, a teraz o niespodziewanym spotkaniu, które sprawiło, że nie poczekałem na bisy. Ross, który tego dnia nie pracował, zapytał czy chcę poznać Petera Menscha i ewentualnie zjeść z nim kolację. Legendarny Peter Mensch, menażer — twórca potęgi AC/DC, Scorpions, Def Leppard, a ostatnio także Metallici — rzecz jasna przystałem na tę propozycję z ochotą. Ostatecznie Peter, jego żona Sue, Ross ze swoją fiancee Dennise oraz ja wylądowaliśmy w japońskiej re-

stauracji hotelu Hilton, gdzie w drzwiach minął nas słynny perkusista Simon Phillips. Nasza rozmowa, co było do przewidzenia, skoncentrowała się na rockowym poletku. Peter przyznał, że kariera jaką zrobiło Dire Straits i związane z tym pieniądze są wręcz fantastyczne. Następnie skomentował Accepta wróżąc tej kapeli wielkie sukcesy. By wreszcie wyjawić, że dzięki specjalnej perkusji, ... lan z Def Leppard, pomimo utraty ręki, będzie w stanie nadal grać w tym zespole. By przekonać publiczność, że nie jest to żaden trick Rick ma wykonać solo zaraz na początku występu. Nadal jednak nie wiadomo kiedy ukaże się, oczekiwany już od trzech lat, nowy album Def Leppard i rozpocznie się promująca go trasa. Przechodząc do kolejnego zespołu prowadzonego przez Petera, kwartetu Metallica, chciałem wysłuchać jakie są szanse zawitania tej kapeli do Polski. Mensch, ze zwykłym sobie spokojem, za wyrokował, że Metallica zajmie miejsce Iron Maiden na metalowym piedestale w czym powinna bardzo pomóc nowa, trzecia płyta „Master Of Puppets”, a następnie dodał, że pertraktacje trwają i do jesieni jeszcze sporo czasu. Podczas deseru, po anegdocie z okresu pracy ze Scorpions, której negatywnym bohaterem był perkusista Herman Rarebell, następnego zdanie z ust pana Menscha wręcz mnie zatkało. „Wiesz co, moja babka urodziła się w Lublinie”. Widząc moje zaskoczenie Peter dorzucił — „To wcale nie znaczy, że negocjacje ze mną będą łat-

wiejsze. Ja nie lubię tracić na trasach”. Około północy opuściliśmy ten ekskluzywny lokal, gdzie nikt bynajmniej nie narzekał na niestosowny strój Sue (komplet joggingowy) i przed udaniem się na specjalne party wydane na cześć Twisted Sister wpadliśmy na chwilę do domu państwa Mensch, by zobaczyć jak mają się ich pieski. Geddy, nazwany tak z sympatii do Geddy Lee z Rush, i ten drugi miały się dobrze, a ja ujrzałem największą, jak dotychczas, kolekcję płyt, w tym kilkanaście złotych, zdobytych przez gospodarza z AC/DC, Scorpions i Def Leppard. Nieco wolnego miejsca na ścianie zostało zarezerwowane na podobne trofea zarówno z Metallica jak i Dokken.

Przyjęcie na cześć Twisted Sister we właśnie odnawianej, nieco snobistycznej dyskotecie The Limelight to zupełnie inna historia. Z głośników, na cały gaz, leciały najbardziej znane numery heavy — Iron Maiden, Motorhead, Ozzy Osbourne, ZZ Top, itp. plus oczywiście Twisted Sister i ulubione kawałki Dee Snidera. Sam Dee szalał na parkiecie skacząc, tańcząc i pozuując do zdjęć. Wraz z nim jacyś ludzie w perukach przypominających jego loki — wszystko to kreg-cila wszedobylska MTV. W barze chyba wszystkie liżące się na świecie trunki do tego kanapki i ciasteczka. Wśród gości ludzie z show businessu, rockowe skryby, nieodzwonne paniaki, na moment pojawili się nawet Elvis Costello i jego dama. Cała ta kosztowna i jakże komercyjna impreza służyła jednemu — promocji Twisted Sister w Europie i w USA. Kiedy nasza ekipa wychodziła, gdzieś koło drugiej, balanga trwała nadal. Skąd u Snidera i jego kumpli taka kondycja — doprawdy nie wiem.

Wiedziałem natomiast czego spodziewać się po spotkaniu z Tangerine Dream, choć nie przewidziałem, że do Anglii państwo Frose wezmą 14-letniego syna. Nowy nabytek w zespole, Austriak Paul Haslinger, wniósł trochę świeżej krwi i obydwaj koncerty Tangs w Oxfordzie i Londynie podobały mi się bardziej niż te w Polsce. Mały wywiad z Edgarem w następnym NS, teraz zaś mogę wyjawić, że w jednym numerze Paul i Ed-

#### Metallica w obiektywie Rossa Halfina



Dokończenie na str. 26

# Rozmowy Non Stopu

— Innovative Communication założył Klaus Schulze w 1979 r. Nagrywali dla niego m.in. Richard Wahnfried i Robert Schröder.

— Firmę IC odkupiłem w 1983 r. Wcześniej pracowałem w jej australijskiej filii. Do RFN przybyłem, gdy odszedł Klaus Müller.

Kiedy przejmowałem IC, jej sytuacja była kiepska (0,5 mln dól. długu). Był to efekt złej polityki, zbyt komercyjnej. Schulzego odsprzedałem firmie Metronome, a Schrödera — Record Records.

— Dlaczego zrezygnował Pan z Schulzego, należącego do czołowych twórców i wykonawców muzyki elektronicznej?

— Miałem go dosyć. Pił coraz więcej i to się wciąż odbija na jego muzyce; słysząc, że ona cierpi. Ale ponieważ Klaus ma ogromny talent, sądzę, że z tego wyjdzie.

— Kłopoty IC wynikały ze złej polityki repertuarowej. Co Pan zamierza robić?

— Nastawiam się na prezentowanie tego, co w muzyce elektronicznej najlepsze. Moi wykonawcy, z wyjątkiem Johna Paula Younga, nie są zbyt znani. Są to m.in. zespół Evil's Devils i australijski Peak, Kurt Rieman i inni. Artysty, którzy zaczęli dwa kroki dalej niż skończył Schulze.

Stawiam na grupę Software, która z pewnością osiągnie sukces, gdyż ma gotowy program dotyczący sprzedawania swojej sztuki, którą określa jako Hi-Tech-Art. Tysiące jej płyt kupują firmy komputerowe, które dają je jako „sample” przy okazji prezentacji swojego sprzętu. Zauważyłem, iż firmy te chętnie posługują się dobrą muzyką elektroniczną reklamującą ich technologie. Muzyka Software określana jest jako „piękno nauki”.

Koncerty tych wykonawców są kombinacją muzyki elektronicznej z holograficznym show. Mam wgląd w ich organizację, ale detale już mnie nie interesują. Nimi zajmują się wyspecjalizowane firmy.

12 NOW STOP

— Komputery, lasery... Czy jest tu miejsce dla człowieka?

— Technika zawsze pomagała ludziom — nie straszyla ich. To nie jest „black magic”. Ludzie zawsze starali się techną ducha w technologię.

Nigdy nie zgadzałem się z poglądem, że muzyka komputerowa jest pozbawiona serca; z określeniem, iż jest

ciec od codziennych kłopotów. I to jest właśnie New Age Music, która w USA poszła krok dalej w kierunku sztuki jako takiej. Jest to teraz po prostu modne.

Ale ta muzyka nie powstała w Kalifornii, jak tego chcą ci kompozyterzy. W RFN, na początku lat 70-ych, była korzystna atmosfera dla tworzenia takiej właśnie muzyki, która ruszyła w podróż dookoła świata. Stało się to za sprawą takich grup jak Ashra i Tangerine Dream, czy solisty — Klaus Schulze. To przecież Ashra wydała album zatytu-

## Z Markiem Sakautzky'm

„zimna i bez emocji”. Komputery, syntezatory — to są instrumenty naszych czasów.

Na okładce podwójnego albumu „New Age Music” którego jestem producentem, prezentującego nagrania znanych i mniej znanych przedstawicieli muzyki elektronicznej, napisałem: „Ta muzyka uwolni twój umysł, pozwoli ci podrożować do miejsc relaksu i kreacji. Ta muzyka ci mówi: Usiądź, zrelaksuj się, ciesz się mną — jestem tutaj dla ciebie, jeśli mnie chcesz; ale nie zamierzam bezprawnie wkraczać do twoich myśli, chyba, że mi na to pozwolisz”.

— „New Age Music” to również określenie pewnych trendów we współczesnej muzyce elektronicznej. A dokładnie?

— Nie lubię tego określenia, ale ono się dobrze sprzedaje. Jest to muzyka łącząca feeling jazzu akustycznego z elektroniką. Do jej opisu używa się czterech słów: emocja, medytacja, wznoszenie i uświadamianie. Określenie to przyszło z Zachodniego Wybrzeża USA. Nazwano tak muzykę komponowaną i tworzoną przez takich ludzi, jak Don Robertson, Synchestra i Emerald Web, czy też muzyków związanych z firmą Windham Hill. Wielu młodych ludzi, choć nie tylko, po przyjeździe do domu chce posłuchać spokojnej muzyki, pozwalającej zrelaksować się, u-

lowany „New Age Of Earth”. Ta muzyka dotarła nie tylko do Ameryki, trafiła do Włoch, gdzie działa protegowany Klausa, Baffo Banfi; do Australii — syntezatorowy zespół Peak, Hiszpanii — Michael Huygen, Japonii — Kitaro, Tomita; Francji — Jarre i Anglii — Brian Eno i Vangelis, który otrzymał Oscara za muzykę do filmu „Rydwany ognia”. Również powstawała ona w Polsce — znam twórczość Józefa Skrzeka.

Ponieważ jest to muzyka instrumentalna, jest prawdziwie międzynarodowa. W świecie muzyki elektronicznej nie ma barier językowych.

Powiedziałem już, iż nie zgadzam się z określeniem tej muzyki jako „zimnej”. Dlaczego? Włącz telewizor i obejrzyj program dokumentalny lub przyrodniczy. Jest duże prawdopodobieństwo, że będzie zilustrowany taką właśnie muzyką, pozwalającą na „soundscape”.

New Age Music to nie tylko sama muzyka. To także grafika wystawiana w galeriach, gdzie również sprzedajemy nasze płyty. To okładki płyt, łączące rzeczy realnie istniejące z twórcami wymyślonymi przez komputer — elektroniczną grafiką, nierealnymi barwami. To wspomniane już lasery, hologramy etc.



Sadzę, że najlepsze będzie tu określenie Klausa Schulze: „Picture Music”.

— Wspomniał Pan, iż zna twórczość Skrzeka. Czy planuje Pan wydanie jakichś płyt polskich wykonawców?

— Zamierzałem wydać „Biu, biu, la” Sojki, ale Ars Polona zażądała 2.000 \$ zaliczki. Nie była to duża kwota, ale dla małej firmy, jak IC, borykającej się wówczas z kłopotami, dość istotna. Jeśli natrafie tutaj na interesującego wyko-

bo również zajmuję się innymi wykonawcami, chciałbym sprzedać Sound System, zespół podobny do Tears For Fears, ale używający więcej gitar, i angielski Sad Coffee.

Niewykluczone, iż jeśli dojdzie do koncertów, to przyjedziemy z aparaturą nagraniową (cyfrową) i je zarejestrujemy. Byłem w Polsce z Klaudem Schulzem. Pamiętam jak w Katowicach siadła nam siła i już chcieliśmy odwołać koncert, kiedy dwóch ludzi naprawiło uszkodzenie, korzystając chyba z elementów pochodzących ze starego radia.

## o New Age Music

nawcę — to czemu nie. Muszę tylko mieć gotowy produkt. No, mogę ewentualnie zrobić re-mix.

— Co skłoniło Pana do przyjazdu do Polski?

— Zaoferowałem PAGART-owi zespół Software oraz Petera Mergenera i Michaela Weissera, nagrywających dla IC. Natomiast jako menażer,

Zamierzam teraz większość nagrań realizować jako „live”, gdyż jeśli jest dobra publiczność, a taka jest w Polsce, to artysta daje z siebie wszystko.

— Więc do zobaczenia w Polsce.

rozmawiał:  
**JERZY BOJANOWICZ**



Innovative Communication



KURT GERNANI  
Electronic Nightvision



New Age Music



SOFTWARE  
Chor-Mediation



PETER MERGENER, MICHAEL WEISSER  
BEAM-SCAPE



## OGŁOSZENIA DROBNE

● **NAPRAWA GŁOSNIKÓW** — krajowe i zagraniczne efekty muzyczne, organowo-gitarowe z pogłosem, wykonuję na zamówienie. Wysyłam do oceny osobistej na 7 dni. Tele-Radiomejnia 35-220 Kobylka k. W-wy, ul. Królewska 20. 23380(1)

● **SPRZEDAM** japońską gitarę elektryczną, Warszawa tel. 38-79-60 24613(0)

● **„MARK-PRO — CUSTOM GUITARS”**. Profesjonalne gitary elektryczne solowe, basowe najwyższej jakości. Tremolo system. Realizuję zamówienia specjalne. Gwarancja. Rachunki. Marek Witkowski. Warszawa, Kleka 7, tel. 37-41-32 wieczorem. 24646(1)

● **GITARZYSTA** basowy — wokalista, podejmie współpracę. — Warszawa tel. 11-31-63. 24672(0)

● **SYNTEZATOR POLY** — 61 (KORG), sprzedam cenne instrumenty. Tel. 36-36-80 Łódź. 24684(0)

● **„MENSFELD”** — najlepsza firma lutnicza wykonuje profesjonalne gitary elektryczne solowe i basowe plus futerały walizkowe oraz wszelkie naprawy m. in. wymiana progów, mostowa, le. szybek, zmiany lakieru, naprawy i przeróbki układów elektr., udzielamy gwarancji, wystawiamy rachunki. Nowy Targ, Kasprowieca 10, Tel. 20-55 do godz. 16. KTD 81285(1)

● **FIRMIE** państwowej sprzedam perkusję „Ludwig” z tańcami Paiste „plus szytywne futerały oraz wzmacniacz z kolumną „Marshall” — 100 W do basu plus szytywne futerały. Nowy Targ, tel. 20-55 do godz. 15. KTD 81286(1)

● **PROFESJONALNE** zestawy perkusyjne wykonuję na zamówienie. Naprawa instrumentów perkusyjnych Ryszard alca 50-327 Wrocław, ul. Mieszka I 11. wr 103043(0)

● **ECHO** — pogłos beztaśmowa wykonuje „Elektroakustyka”. — 32-609 Oświęcim, Zabrze 195. 2982(1)

● **FONOAMATOROM** pomogę zdobyć poszukiwane nagrania — (także kompilacje) Informacje — 44-224 Knurów, skrytka 2. Kt 139142(1)

● **GRUPA** rockowa poszukuje wokalisty. Poznań, tel. 77-68-48, od 20 do 21. Pz 148256 (0)

● **WYKONUJE** na zamówienie futerały twarde (skrzynkowe) na gitary, gitary basowe i inne instrumenty muzyczne. Zdjęcia futerałów i usług za pośrednictwem poczty. Mgr inż. Ireneusz Magiera Steniczna 12/33, 41-001 Bieleń-Biała. 2993(0)

● **AMPLITUNER** R-8040 do mini wleży, magnetofon M-8011, płyte Queen — sprzedam Piotr 13 młoz, ul. Piłsudskiego 13, 62-510 Kórnik. Pz 148275(0)

● **PERKUSJE „YAMAHA”** — sprzedam. Poznań, tel. 207-912. Pz 148277(0)

● **SPRZEDAM** gitarę basową Höpner organy CX 3 Korg, syntezator Polix Yamaha Ce 3, monofoniczne Roland SH 2090, Korg Micropreet, korg MS 33. Kępno, tel. 23-333 po 16. wr 103075(0)

● **GITARZYSTA** amator nawiąże kontakt z muzykami rockowymi. Oferty 81289 kierować: „Kurier Polski”, Batorego 14, Kraków. KTD 81289(0)

**SON STOP 13**

## ZABRZAŃSKIE GWARECTWO WĘGLOWE KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „MAKOSZOWY”

41-811 Zabrze, ul. Makoszowska 24

**zatrudni natychmiast do pracy pod ziemią  
mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat w zawodach:**

**\* ML. GÓRNIK, GÓRNIK, CIEŚLA GÓRNICZY, ŚLUSARZ, ELEKTRYK,  
PRACOWNIK NIEWYKWALIFIKOWANY POD ZIEMIĄ**

**pracowników na powierzchni w zawodach:  
MURARZ, DEKARZ, ROBOTNIK BUDOWLANY**

**Pracownikom zapewnia się:**

\* wynagrodzenie wg Układu: Zbiorowego dla PW w zależności od stopnia kwalifikacji i stażu pracy \* premie regulaminowe i uznaniowe \* wynagrodzenie z Karty Górnika \* nagrody specjalne z okazji Dnia Górnika oraz 13 i 14 pensja \* deputat węglowy w wysokości 8 ton rocznie /dla pracowników żonatych/ \* dodatek stabilizacyjny przez okres 2 lat w wysokości 2240 zł miesięcznie, do 5 lat w wysokości 1120 zł miesięcznie \* pożyczkę bez-zwrotną w wysokości 100 000 zł jeżeli związek małżeński zawarli po 01.02.1982 r. umarzoną po 5 latach niena-gannej pracy pod ziemią \* premie jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50 lat pracy \* pracownikom zamiejscowym zakwaterowanie w Domu Górnika I i II kategorii \* wypoczynek we własnych ośrodkach wczasowych nad morzem i w górach

**Dokumenty wymagane przy podjęciu pracy:**

\* dowód osobisty \* legitymacja ubezpieczeniowa pracownika \* książeczka wojskowa \* świadectwo pracy \* świadectwo szkolne lub ukończenia kursów \* dla osób z rolnictwa zaświadczenie z Urzędu Gminy potwierdzające czasokres pracy w gospodarstwie rolnym wraz z adnotacją że może pracować poza rolnictwem.

**Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela** Dział Zatrudnienia KWK Makoszowy,  
telefon 71-40-41, wewn. 5655.

Przy Kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza w Zabrzu przy ul. 3-go Maja 18 przyjmująca młodzież do nauki w wieku 15—18 lat.



*Informacji  
udziela  
sekretariat  
szkoły,  
tel. 71-29-15.*

KITD-12/3/





PRZEDSIĘBIORSTWO  
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO  
**„CHEMOBUDOWA — KRAKÓW”**

30-951 Kraków, ul. Stachowicza 18

**zatrudni natychmiast**

na bardzo korzystnych warunkach:

- \* **murarzy** \* **tynkarzy** \* **cieśli** \* **zbrojarzy**
- \* **betoniarzy** \* **blacharzy—dekarzy** \* **spawaczy**
- \* **stolarzy** \* **posadzkarzy** \* **parkieciarzy**

Przedsiębiorstwo zapewnia bezpłatne zakwaterowanie w hotelu robotniczym.

Pracownikom przysługują uprawnienia z tytułu „Karty Budowlanych”. Przedsiębiorstwo prowadzi budowy eksportowe na terenie ZSRR, WRL, CSRS, Bułgarii, NRD, Austrii, RFN.

Ponadto Przedsiębiorstwo dysponuje ośrodkami wczasowymi w górach i nad morzem.

**Kandydaci proszeni są o zgłaszanie się:**

- w Krakowie, ul. Stachowicza 18, pokój nr 12 /parter/,  
telefon 22-21-60 — Dział Zatrudnienia,
- w Oświęcimiu — Kierownictwo Wielkiego Zespołu Budów, Oświęcim, ul. Dąbrowskiego 139,  
telefon 252-75 — Dział Zatrudnienia,
- w Dąbrowie Górniczej — Sekcja Zatrudnienia Kierownictwa Budowy Zakładu Koksowniczego II „Chemobudowa—Kraków” przy Budowie Huty Katowice,  
telefon 64-34-42

KTD-32(1)



## Oferta nauki

dla absolwentów i uczniów szkół podstawowych!

### Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Budostal — 3”

w Krakowie — Nowej Hucie

jest zakładem pracy o profilu budowlanym i prowadzi roboty budowlano-montażowe w zakresie budownictwa przemysłowego oraz budownictwa ogólnego i mieszkaniowego w czterech województwach: krakowskim, nowosądeckim, katowickim i tarnowskim.

Przedsiębiorstwo zatrudnia uczniów ZSB w celu wyuczenia zawodu i prowadzi naukę w zawodach:

\* murarz — tynkarz \* cieśla \* malarz \* posadzkarz \* betoniarz — zbrojarz \* blacharz — dekarz \* ślusarz — spawacz \* stolarz \* elektryk \* mechanik pojazdów samochodowych

Nauka trwa 3 lata. W czasie praktyki uczniowie poniżej 16 roku życia pracują 6 godzin dziennie przez 2 dni w tygodniu, uczniowie powyżej 16 roku życia pracują po 8 godzin dziennie przez 5 dni co 2 tygodnie.

W czasie pobytu w szkole zapewniamy:

wynagrodzenie miesięczne

w klasie I — 2500 zł + 20 proc. premii

w klasie II — 2950 zł + 20 proc. premii

w klasie III — 3750 zł + 20 proc. premii

— ponadto uczniowie mogą podpisać z Przedsiębiorstwem umowę o stypendium fundowanym, przyznawanym na cały okres nauki w szkole, które wynosi 1600 zł miesięcznie

— dla zamiejscowych miejsce w internacie

— wyżywienie w internacie a na budowie bezpłatne posiłki regeneracyjne

— bezpłatną odzież roboczą i środki czystości

— bezpłatne bilety do kina i teatru

— nieodpłatną możliwość korzystania ze sprzętu turystyczno-sportowego w czasie ferii letnich i zimowych

— możliwość korzystania ze wszystkich sekcji sportowych klubów sportowych KS „HUTNIK” i „WANDA”

— dla najlepszych uczniów coroczne nagrody rzeczowe

Absolwentom szkoły zapewnia się zatrudnienie w przedsiębiorstwie i zakwaterowanie w hotelu robotniczym.

Dla najzdolniejszych absolwentów ZSB istnieje możliwość kontynuowania nauki w Technikum Budowlanym systemem stacjonarnym bądź wieczorowym. W krótkim czasie istnieje możliwość uzyskania mieszkania z puli zakładu pracy.

**Po 2 latach nienagannej pracy możliwość wyjazdu na budowy eksportowe do: NRD, CSRS, ZSRR, RFN.**

Jeżeli SYN PAŃSTWA zdecyduje się na podjęcie nauki w Zasadniczej Szkole Budowlanej DZB „Budostal” w Krakowie — Nowej Hucie, oś. Kościuszkowskie 2 na podanych wyżej warunkach, uprzejmie prosimy o wpisanie poniżej nazwiska i adresu Syna i zwrot oferty na adres naszego przedsiębiorstwa. Bliższych informacji odnośnie złożenia wymaganych dokumentów udzielimy po otrzymaniu oferty /Tu należy odciąć po uprzednim wypełnieniu oferty i przesłać pod naszym adresem/.



Imię i nazwisko

Adres

Podpis rodziców akceptujących naukę w ZSB

Przedsiębiorstwo  
Budownictwa  
Przemysłowego  
„Budostal — 3”  
30-969 Kraków — Nowa Huta  
ul. Igolomaka 1  
skr. poczt. 38

K-10-23/1/



## ZGŁOŚ SIĘ DO NAS!

### ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KWK „MAKOSZOWY”

Zabrze, ul. 3 Maja 118, telefon 712-915

**ogłasza wpisy dla absolwentów szkół podstawowych na rok szkolny 1986/87.**

**Kształcimy w zawodach:**

● GÓRNIK KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO ● MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ GÓRNICZWA PODZIEMNEGO ● ELEKTROMONTER GÓRNICZWA PODZIEMNEGO ● MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZERÓBCZYCH ● MONTER UKŁADÓW ELEKTRONOWYCH I AUTOMATYKI PRZEMYSŁOWEJ

**Warunkiem przyjęcia jest:**

\* nie przekroczony 18 rok życia \* ukończenie szkoły podstawowej \* zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia

Do klasy przysposabiającej do zawodu — górnik kopalni węgla kamiennego przyjmujemy również młodzież, która ukończyła co najmniej szóstą klasę szkoły podstawowej i 16 rok życia.

Zapisy na naukę we wszystkich specjalnościach przyjmujemy od marca każdego roku.

**Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:**

\* pomoc materialną \* internat dla uczniów zamiejscowych \* pełne umundurowanie \* codzienny bezpłatny posiłek regeneracyjny dla wszystkich uczniów \* bezpłatne wyposażenie uczniów w komplet podręczników i przyborów szkolnych

Absolwenci wyróżniający się dobrymi wynikami w nauce posiadają pierwszeństwo w podejmowaniu dalszej nauki w 3-letnim Technikum Górniczym. Natomiast absolwenci podejmujący bezpośrednio po ukończeniu ZSG pracę w kopalni otrzymują bezzwrotną pożyczkę w wysokości 150 000 zł.

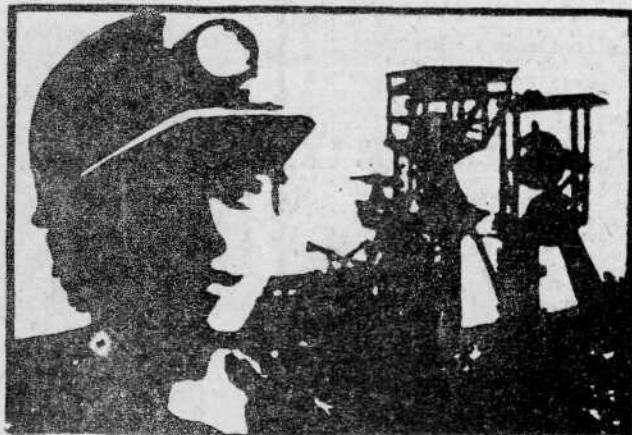
**Szkoła prowadzi również następujące kursy, z których mogą korzystać uczniowie szkoły:**

- \* kurs spawania gazowego i elektrycznego
- \* kurs radiowo-telewizyjny
- \* kurs języków obcych
- \* kurs prawa jazdy

**Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela sekretariat szkoły,  
tel. 712-915.**

**ZAPAMIĘTAJ!!!**

KITD-15/41





### ...nasi za granicą...

● Z tarczą powrócił z Kraju Kwitnącej Wiśni grupa Lady Pank. 30.03 wystąpiła ona na XV TOKIO MUSIC FESTIWAL (ze względów finansowych bardziej prestiżowym niż jesienny festiwal Yamaha) i... sukces! Zespół otrzymał wyróżnienie, a Jan Borysewicz nagrodę za najlepszą kompozycję imprezy, która była piosenka „Mniej niż zero” (notabene: zaproponowana przez Japończyków!).

● 19.04. grupa BAJM wystąpiła na festiwalu „Ost-Wes Rocktreff” w Wundstede, niedaleko Monachium, wraz z brytyjskim zespołem Lake i węgierskim – R-Go.

● W maju Kora wyjedzie do Londynu gdzie będzie „pomagać” Stanisławowi Sojce w nagraniu singla dla firmy RCA. W sesji weźmie również udział Zbigniew Brysiak.

### ...festiwale, festiwale...

● „Rock Arena'86” nie odbędzie się! Taką lakoniczną informację przekazał nam Piotr Niewiarowski.

● XXIII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opolo 86, wbrew wcześniejszym, pewnym siebie enuncjacjom niektórych dziennikarzy, odbędzie się w dniach 22–25 lipca. W ramach imprezy m.in. koncert zespołów rockowych, nad którym patronat objęła nasza redakcja.

● „Old Rock Meeting”, spóźnione o dwa lata „Srebrne Wesele Polskiego Rocka”, planowane jest w dniach 11–12.07 w sobockiej Operze Leśnej. Założenia imprezy przewidują odtworzenie kilku popularnych w latach 1960–70 zespołów „mocnego uderzenia” albo – gdyby to było niemożliwe – powołanie supergrupy All Stars Lat 60-ych, złożonej z liderów i muzyków dawnych zespołów, jak Zbigniew Wilk i Przemysław Gwoździowski (C-C), Janusz Poplewski, Zbigniew Podgajny i Andrzej Nebeski (N-C), Jerzy Kossela (C-G), Ryszard Poznański i Sławomir Kowalewski (Trubadurzy), Andrzej i Jacek Zielińscy (Skaldowie), Tadeusz Nalepa (Breakout) i inni. Jak informuje BART chce udział w „Old Rock Meeting” wyrazili już Bogusław Wyrobek, Czesław Nlemin, Karol Stanek, Halina Frackowiak, Wojciech Kor-

da, Adrianna Rusowicz, Maryla Rodowicz, Wojciech Gąsowski, Piotr Jańczerski, Wojciech Słowinski i Tadeusz Nalepa.

● Festiwal Muzyków Rockowych „Jarocin '86” planowany jest w dniach 30.07–3.08.

● VI Ogólnopolski Festiwal Bluesowy „Kawa Blues '86” odbędzie się w dwóch turach: w dniach 16–17 bm., w Klubie Studenckim „Akant” w Katowicach, odbędzie się eliminacje wstępne, a we wrześniu, w katowickim „Spodku” – koncert finałowy.

● „Sonda na żywo” to impreza zorganizowana przez ZzR w celu zaprezentowania w różnych wariancie i możliwościach wykorzystania komputera. Integralną częścią widowiska będzie udział Irka Dudka występującego w trzech wcieleniach: Shakin' Dudi, Big Boogie Band i Sesja Bluesowa. Koncerty promują jego najnowszą płytę „Irek Dudek No 1”. W komputerowej części imprezy zostanie rozegrany konkurs z atrakcyjnymi nagrodami, którego finał odbędzie się w Gdańsku. „Sonda na żywo”: Łódź – 3 bm, Bełchatów – 4, Zabrze – 5, Kraków – 6, Oświęcim – 7, Wrocław – 8, Zielona Góra – 9, Poznań – 10 i Gdańsk – 11.

### ...zmiana krzeseł...

● Nowym kierownikiem redakcji Muzyki Jazzowej i Rozrywkowej pr. III PR jest Paweł Sztompke. Jego poprzednik, red. Lech Nowicki, przeszedł do pr. I PR.

● Grzegorz Brzozowicz, nasz redakcyjny kolega, został szefem klubu „Riviera-Beromont”.

● Andrzej Marzec został kierownikiem Impresariatu Rozrywkowego PAA PAGART, utworzonego w wyniku połączenia Impresariatu Importu Estrady i Folkloru, który otrzymał „Puchar NS” za rok 1983, i Impresariatu Eksportu Estrady i Folkloru.

### ...fonografia...

● Po kasetach zespołów Papa Dance (reedycja płyty Savitoru), Dwa plus Jeden (wybór lech przebojów z ostatnich lat), Lady Pank (ścieżka dźwiękowa z filmu „Jacek i Placcek”) i Wały Jagiellońskie, firma Polmark zapowiada

### Lech Janerka

Fot. Marzena Marynek



kasety Urszuli Sipińskiej, Krzysztofa Krawczyka oraz zespołów Azyl P. i Kat (reedycja najnowszych płyt długogrających).

● W grudniu ub. r. Lech Janerka zarejestrował trzy pierwsze utwory, a w ub. m. zakończył prace nad longplay'em, który wyda Tonpress. W nagraniach uczestniczyli ponadto Bożena Janerka – wiołonczela, Janusz Rait – perkusja, Krzysztof Pocięcha – gitara oraz Wojciech Kanikiewicz – instrumenty klawiszowe i Tomasz Pieszeński (T. Love, Tilt) – saksofon.

● Nowości Pronitu: „Dziękuję, za umożliwienie” Wały Jagiellońskie, „Ballady Leonarda Cohena” Maciej Zembaty z akompaniamentem Johna Portera i Winicjusz Chrosta, „Przeboje Trubadurów”, „Przeboje Pronitu” (Maanam, John Porter, Issiuel, Kombi, Klinek, Krzak), „Voo Voo”, „... nabij faję...” Izrael, „Edyta Gęper”.

● „Back Stage Pass” to tytuł płyty, którą wyda Pronit na licencji Supermusic P.A. Hire Ltd., zawierającej (pochodzącej z lat 1984–85) nagrania brytyjskich zespołów jak U.K. Subs, Aagelie Upstarts, Exploited, Cockney Rejects i inne.

● Z różnych przyczyn ponad rok trwały prace związane z nagrywaniem płyty „Kapitan Nemo”, którą wyda Tonpress, choć muzycy spędzili w studio ok. 2 miesiące. Longplay, na którym znajduje się 9 utworów, poprzedzi singiel z piosenkami „Bar Paradise” i – nie wydaną na płycie – „Wynurzenie”. W kwietniu zespół (Kapitan Nemo – śpiew, instrumenty klawiszowe, gitara; Krzysztof Majkowski i Andrzej „Dziubek” Zieliński – instrumenty klawiszowe, Mieczysław Felecki – gitara basowa, Adam Kolarz – perkusja) realizował video piosenki „Wideokomania” dla pr. 2 TVP.

● Wśród nowości WIFON-u płyty licencyjne uczestników ubiegłorocznego festiwalu sopockiego: „Bobbysocks” (z utworami „Let It Swing” i „Radio”) i „Great Hits” Secret Service.

● Kolejne tytuły z serii „Archiwum polskiego beatu”: „Polanie” (vol. 8) i „Skaldowie” (trzy pierwsze longplay'e, vol. 9–11).

● „Smak skandali” to tytuł nowej płyty zespołu Klinek, na której w charakterze autorki debiutuje... Urszula. Zwiastunem nagrań w marcu płyty jest video z piosenką „Pod latarnią” (duet Krzysztofa „Kuby” Janickiego i Urszuli). Jak widać informacja o rozwiązaniu się tej formacji, która oprócz ww. tworzą Wojciech Anioła – perkusja, Ryszard Kniat – instrumenty klawiszowe i Tomasz Runke – gitara, była zatem prima-apriliowym. Wokalista, tuż po nagraniu LP, wyjechał na zaproszenie Barrucci Leisure Services Ltd. Briana Millera do Londynu, gdzie nagra singla z angielską wersją „Smaku skandali”.

● Grupa Klaus Miffloch obecnie realizuje płytę długogrającą, która prawdopodobnie wydać za ZPR-y.

● Wkrótce ukaże się kasetą a następnie płytą „Chroń mnie” zespół BAJM, który wyda WIFON. Zawarte na niej piosenki „Płynię w nas gorąca krew” i „Daw serca dwa smutki” zostaną wydane w wersji angielskiej na singlu Tonpressu. BAJM to Beata Kozdrak – śpiew, Andrzej Pietras – śpiew, instrumenty klawiszowe.





**Berta Kozdrak**

Fot. Włodzimierz Kowaliński

wiszowe; Jarosław Kozdrak — śpiew, gitara, instrumenty klawiszowe; Grzegorz Piecha — gitara, Robert Kozak — gitara basowa i Jarosław Pruszkowski — perkusja

● Laureat „Mokotowskiej Jesieni Muzycznej '85”, warszawska grupa Kineo RA (Witold Chmielewski — perkusja, Paweł Topolewski — gitara basowa, Piotr Matczak — gitara i Jacek Nowak — śpiew) nagrała w marcu dla Tonpressa singla z utworami „Oblakany” i „W słońcu”.

● W marcu grupa Dżem nagrała trzeci longplay, który nosi roboczy tytuł „Zemsta nietoperzy”. Obok sześciu utworów premierowych znajdują się na nim znane z anteny pr. III PR „Nie jesteś taki jak dawniej” i „Nawne pytania”. W trakcie sesji nagraniowej grupę opuścił perkusista Michał Giercuskiewicz. Nowym perkusistą Dżemu został Marek Kapłon (ex-Wanda i Banda).

● Latem ukaże się drugi longplay Marty'ny Jakubowicz „Groźna księżniczka i ja”, który firmuje Polton. Płyte nagrali Jan Hnatowicz i Andrzej Nowak — gitary, Rafał Rękosiewicz — Yamaha DX-7, Robert Jaszewski — gitara basowa, Piotr Szkudelski — perkusja i Aleksander Korecki — sax alt. Producentem jest Marcin Jacobson, od niedawna szef Agencji Artystycznej PST, z którą współpracują obecnie Leszek Dranicki, Mieczysław Jurcecki oraz zespoły Dżem, TSA, Rezydya B.B. i Wały Jagiellońskie.

● W dniach 9–12.04. grupa Rezerwat (Andrzej Adamiak — gitara basowa, śpiew; Zbigniew Nikodemski — instrumenty klawiszowe, Wiktor Daraszkiewicz — gitara, Wiesław Zak — ex-Omen, Czerwony Kapturek — gitara i Andrzej Żukiewicz — perkusja Simmons SDS-9) nagrała dla Tonpressu trzy nowe utwory, które wraz z przebojem „Zaopiekuj się mną” zostaną wydane jako minialbumik (2 singla). W czerwcu Rezerwat przystąpi do rejestracji płyty długogrającej.

### ...konstelacje...

● „Po prostu — pracowaliśmy ze sobą za dużo, a tak się, niestety, nie da. Nie jesteśmy znów tak komercyjnie nastawieni do tego co robimy, żeby znosić wzajemnie to wszystko, co zaczęliśmy po tylu latach robić w stosunku do siebie. W życiu każdy

musi mieć czas odpocząć od siebie, a my go nie mieliśmy. Może dlatego, że zaczęliśmy dzielić między dwa rynki: nasz i inny. A to jest bardzo duże obciążenie i fizyczne i psychiczne. Myślę, że to jest taki zdrowotny rozłam” powiedziała Kora. „A czy na zawsze? Dzisiaj zaczynam w to coraz mocniej powątpiewać. Życie jest najlepszym reżyserem, a ja jestem pokorną wobec tego co ono niesie, tak że chętnie się poddaję, jeżeli widzę, że jest to najrozsądniejsze, najlepsze, optymalne dla mnie wyjście”. Wydawnictwo Fonograficzne ROGOT planuje wydanie dwupłytyowego albumu „Live”, na którym znalazą się utwory zarejestrowane podczas niedawnych koncertów Manamu w kraju i za granicą. Co dalej? „Nie jest łatwo stworzyć coś, co byłoby porównywalne z Manamem, równie interesującego. Tamto było budowane przez lata. Nie ma takiej możliwości, żeby nagle zmontować zespół tymi silami, które są na rynku. Nie oszukujmy się, bo taka jest prawda” dodała wokalistka i autorka tekstów formacji, która od 1980 r. należała do ścisłej czołówki polskiego rocka.

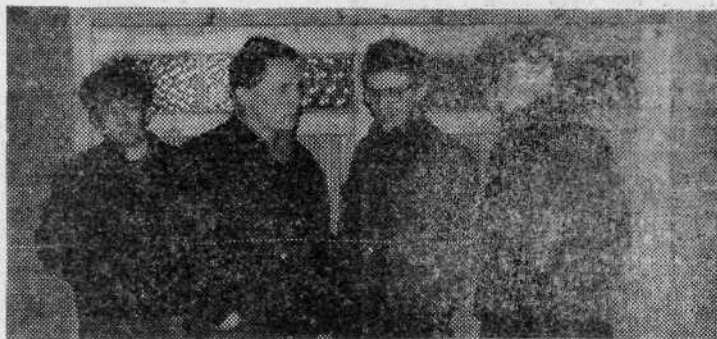
● Grupa Śmierć Kliniczna istniejąca nieprzerwanie od 1982 r., oświadcza, że „wszelkie pogłoski o jej rozpadzie ukazujące się w publikacjach są niezgodne z prawdą. W związku z burzliwymi zmianami personalnymi nie koncertowała od Jarocina '84”. Przygotowała nowy program, który w zasadzie ma niewiele wspólnego z poprzednim. Reanimacja formacji nastąpiła 18.03. w rodzimym klubie „Gwarek”. W koncercie udział wzięli: Darek Mazurkiewicz — perkusja, Irek Zawadzki — gitara, dzwonił; Jacek „Dreadman” Szafir — śpiew, „Czyżko” — śpiew, gitara basowa.

dzo rzadko reprezentowany był przez grupy miejscowe. Obecnie przy Jarocińskim Ośrodku Kultury działa kilka interesujących kapel. Dwie z nich: Red Hunters — uprawiające speed metal i Bunkowa Paranoja, istnieją już kilka lat. Na przełomie roku intensywnie próby rozpoczęły zespoły. Natasha (reżestnik „Jarocina '85”) grający wschodnią falę — po testowaniu zmienił nieco charakter wykonywanej muzyki i obecnie oscyluje w kierunku post-punku. Syjon (grający jarocińską odmianę reggae) oraz Atapulco (powstał w lutym br., gra fast-punk z zastosowaniem akordeonu).

● W Warszawie powstał nowy zespół ANANDA (w tercju sceny krytycznej — Sześciłowski). Jego trzema ścianami: hinduski gitarzysta i kompozytor z Madras, Mukundan oraz polski perkusista i autor tekstów imieniem Magura. Grupa ANANDA ma zamiar grać „muzykę medytacyjną, ale z czadem i wykopem o partia na trawie”. Ci dwaj ludzie poszukują basisty, organisty i wokalistki, najlepiej wegetarian. ANANDA poszukuje też opieki managerskiej. 29-07-24 w godz. 9–15, proszę Magura i jeszcze jedno — tajemniczy Magura to Maciej Góralski, który w latach 1977–84 pojawiał się w takich grupach jak Walec Dziej, Pank Band, Krzyż, Bak-szyż i Rastarr. Redakcja NS życzy udanego come backu.

### JERZY BOJANOWICZ

PS  
1. Sprostowanie do rubryki NS nr 2/85: Romek „Pazur” Wojciechowski jest wokalistą grupy Pazur, a w informacji o zespole Plugawy Anonim pominięto nazwisko gitarzysty Sławka Zy-



**Natasha**

● W lutym br. zespół Marty'ny Jakubowicz opuścił gitarzystę Andrzeja Nowaka, który postanowił poświęcić się karierze solistycznej.

● Dwa lata temu w jednej z pabianickich piwnic wygłaskała się grupa New, którą tworzą obecnie: Darek Świętosławski — gitara, Tomek Olejnik — śpiew, Jacek Zaczek — perkusja i Darek Kacprzak — gitara basowa. Zespół gra muzykę nowofalową i ma za sobą występy na takich imprezach, jak „Jarocin” i „Rockowisko”.

● Jarocin, który co roku gości na kolejnych Festiwalach Muzyków Rockowych całą czołówkę i awangardę polskiego rocka, bar-

bowskiego. Za omyłki przepraszamy Czytelników i zainteresowanych.

2. Skrzętnych Czytelników NS (m.in. Dorotę Czapiewską z Bydgoszczy) informuję, że materiały publikowane w rubryce Z kraju jednym tchem otrzymuję od instytucji, zainteresowanych wykonawców i osób mi żyjących. Niestety, niekiedy zdarza się, że z planowanej imprezy lub anonowanego występu wyjdą nic. Piszcie o nich z wyprzedzeniem (patrz data zamknięcia numeru) nie mogę tego przewidzieć. Wobec dylematu, pisać w miarę na bieżąco czy z dwumiesięcznym opóźnieniem, wybrałem pierwszą możliwość.

# Na żywo

## JAZZ TOP '85

Walk Away, Jan A.P. Kaczmarek, Krzysztof Zgraja, Ewa Bem, Czesław Bartkowski, Wojciech Kowalewski, Karol Szymanowski, Zbigniew Namysłowski, Janusz Kwiecień, Jarosław Śmietana, Jan Ptaszyn Wróblewski, Tomasz Szukalski, Stanisław Sojka, String Connection i in.

Teatr Buffo, Warszawa

W koncercie Jazz Top '85 wystąpili niemal wszyscy laureaci dorocznej ankiety czytelników Jazz Forum na najpopularniejszych muzyków jazzowych w Polsce. Tzw. gala (90 procent wykonawców i publiczności odziana była w organizacyjne stroje studenckiej spółdzielni pracy „Plastuś”) w Buffo była finałową edycją ogólnopolskiej trasy Jazz Top '85, na którą złożyły się występy w dziesięciu największych miastach naszego kraju.

Nie wiem jak było „w terenie”, w każdym razie w Warszawie nie odczuwało się specjalnego zainteresowania koncertem. Mała salka Buffo była wprawdzie pełna, ale o tłoku nie było mowy. Przed teatrem również nie było tłumu jazzfanów szturmujących wejście. Mimo iż występowała czołówka polskiego jazzu, słuchacze widać nie spodziewali się po Topie '85 szczególnych przeżyć artystycznych. I mieli rację. Kilkogodzinny koncert był w przeważającej części dość nudny. Często zmieniali się wykonawcy, a wraz z nimi style jazzu. Tymczasem na widowni atmosfera była wciąż taka sama, wyczekiwanie, że może następny set będzie lepszy.

Na dobrą sprawę z letargu wyrwałem się zaledwie trzy razy, a to dzięki Zbigniewowi Namysłowskiemu, duetowi Tomasz Szukalski i Janusz Szprot oraz String Connection. Choć trzy zespoły grały zupełnie różną muzykę, wszyscy zaprezentowali doskonałą formę, chęć grania, wyjście poza ramy rutyny, sprawiając tym samym satysfakcję sobie i publiczności. Szczególną przyjemność zrobili mi Szukalski ze Szprotem, którzy zagrali kilka miniatur, opartych w znacznej mierze

na bluesowym fundamencie. W ich pełnej drive'u, radości i dowcipu muzyce nie zabrakło również wielkiego ładunku swingu, a także elementów gospel i calypso. To była doskonała zabawa, dobrze, że w kontekście jazzu ktoś u nas jeszcze o tym pamięta.

Myślę, że bardzo podobać mógłby się także Karol Szymanowski, który z pokolenia najmłodszej generacji jazzmenów poczynił największe po-



Tomasz Szukalski

Fot. Bogdan Nastula

stępy. Jego występ niestety ograniczył się jedynie do zagrania krótkiego sola, a to o wiele za mało.

Pozostałe punkty programu stały na przeciwnym lub wręcz niskim poziomie artystycznym. Ku memu zaskoczeniu najbardziej rozczerował Staszek Sojka, który z dobrze śpiewającego odtwórcy zmienił się w krzykającego twórcę. Na początek zaśpiewał i zagrał utwór à la Grzegorz Ciechowski, a następnie przedstawił pseudo-protest songi o dość wrzaskliwym, rzekłbym denerwującym, wyrazie. W rezultacie nie był to ani jazz, ani rock, ani dobra muzyka.

Po koncercie nasunęła mi się po raz kolejny refleksja, że polski jazz, kiedyś szalenie interesujący i pełen twórczego fermentu, znajduje się w dużym impasie. No, ale przecież mamy kryzys...

WOJCIECH SOPOREK

## APOGEUM

Hybrydy, Warszawa

Apogeuem było zawsze kapela „odjazdowa”. Od kiedy

sięgam pamięcią, a grupę zobaczyłem i usłyszałem po raz pierwszy w czasie eliminacji do Turnieju Młodych Talentów, zawsze ambicje lidera, gitarzysty i wokalisty „Ciemnego” (Jarosława Wójcika) odbiegały mocno od trendów muzycznych funkcjonujących wewnątrz naszego świata muzycznego. Od tamtego czasu wiele ważnych wydarzeń zaszło w życiu zespołu — był jednym z laureatów festiwalu w Jarocinie (1983 r.), wyjechał na koncerty do Finlandii, nigdy jednak nie udało mu się sięgnąć po tak zwaną „popularność”. I to chyba dobrze. Dzięki temu mogliśmy w „Hybrydach” usłyszeć to co usłyszeliśmy. Apogeuem wystąpiło w składzie mocno zmienionym w stosunku do pierwotnego. Trzon grupy tworzy nadal „Ciemny” i perkusista „Baniak” (Piotr Bańkowski). Stosunkowo nowymi nabytkami w zespole są basista „Kciuk” (Tomasz Jaworski) oraz wiolonczelista.

Może to zabrzmieć dziwnie w stosunku do grupy takiej jak Apogeuem, ale wydaje mi się, że jest ona nieco rozkojarzona w tym co robi. Rozumiem, że to muzyka awangardowa (usłyszałem nawet takie określenia „wyrastający z tradycji hard rocka, black psychodelic, mocno depresyjny, przyprowadzony nieco nową falą...”), i, że w ramach przyjętej konwencji muzycy pozwalają sobie na dużo większą swobodę w grze, ale chociażby przykład Bauhaus wykazuje jak duża dyscyplina niezbędna jest, gdy gra się awangardę. Zbyt często, moim zdaniem, zdarzały się momenty „rozmiłowania się” intencji lidera, sekcji rytmicznej i wiolonczelisty. Również program koncertu był zbyt niejednorodny, nie tworzący potrzebnego tej muzyce spójnego przekazu. Zaczęło się bardzo „odłotowo”, potem było potykanie się o wiele konwencji, od typowego hard rocka do niemal muzycznego happeningu. Zdecydowanie najlepsza była końcówka — konkretnie dwa ostatnie utwory. Jeśli by dalsze poszukiwania muzyków poszły w tym kierunku, gotów jestem zapisać się do fan-clubu zespołu.

Niestety, jeśli chodzi o teksty to nie mogę powiedzieć nic — słychać było, że wokalista śpiewa, ale o czym, wiedzieli tylko ci, którzy znali je wcześniej.



Na koniec dwie uwagi. Po pierwsze: czuło się zdecydowanie brak osadzenia wolonczeli w koncepcji muzyki grupy, jak gdyby doklejoną ją w ostatniej chwili dając pełną swobodę działania („Ciemny” przynależał się, zresztą, że mieli wspólnie dopiero trzy próby). Po drugie: leader powinien popracować nad swoim wokalem — fałsz nie może być konwencją.

Drugą część koncertu miała wypełnić Sekcja Zwłok reaktywowana niedawno przez „Sambe”. Niestety, już po około 15 minutach totalna awaria wszystkiego na czym zespół grał spowodowała finał koncertu. Z oceną Sekcji wstrzymamy się wobec tego do następnej okazji — miejmy nadzieję, że już niedługo.

MARCIN PIĄTKOWSKI

## I ZŁOT MŁODZIEŻY CYNICZNEJ ERY ATOMOMEJ „NOWA SCENA”

ZDK MPH, Gdynia

Gdańska Scena Alternatywna po raz pierwszy dała o sobie znać podczas sesji wyjazdowej na ubiegłorocznym „Poza Kontrolą” w Rivierze-Remont. Animator całego ruchu — Waldek Rudziecki — plus przyjaciele, postanowili zorganizować własny przegląd, na swoim terenie. Pomińmy nazwę imprezy, która była jedynie dekoracją. I Złot miał ciekawe założenie — prezentację lepszych odmian rocka, zmierzających w stronę muzyki pop. Założenie założeniem, a realia zrobiły swoje. Mielśmy kolejny, trzydniowy maraton prezentujący niemal wszystko co w naszym rocku się dzieje. A dzieje się nie najlepiej. Zdegustowany byłem nie tylko ja, ale przede wszystkim publiczność, której udzieliły się lutowe chłody. Zaledwie jeden zespół — Kult — potrafił rozruszać fanów. Powodów na to jest kilka. Wpadki organizacyjne — owszem (do momentu objęcia berła przez Pana Bębna, konferansjerka była żenująca), ale przede wszystkim nagłośnienie i niestety coraz częściej zauważalne klapki na

oczach (uszach?) muzyków. To nie pierwsza impreza, na której wszystkie zespoły brzmiały jednakowo. Panowie przy konsolach nie bardzo wiedzą na czym ich praca polega. W Gdyni bili wszelkie rekordy.

A same zespoły? Tym razem nie będę się silił na żaden obiektywizm. Być może narobię sobie wrogów, ale napiszę co mi na sercu leży. Mam już dość punk rocka AD '77. Ludzie, mija 10 lat, a wy gracie wciąż to samo i tak samo! Jak długo można się buntować i pozostawać piwnicznym idolem? Jaki jest sens, aby pisać, że np. Dezenter z nowym basistą gra bardziej składnie niż poprzednio. Tak jak z innych dinozaurów, z was robia się pterodaktyle. No i już? Wcale nie! Tak jak w piłce murowanie własnej bramki nie jest widowiskowe, tak samo w rocku. Przyjęło się wśród zespołów, że podczas koncertu wystarczy stać i głośno odśpiewać swoje. Czy rock and rolla można kontemplować? Na to wygląda, tyle że nie jest on już rock and rollem, a oszustwem. Dotyczy to zarówno formacji punkowych, jak i z małymi wyjątkami wszystkich pozostałych.

Jeżeli już zacząłem tonem belfra, to teraz będę stawiał plusy. Pierwszy dla wspomnianego Kultu. Pokazał doskonały warsztat, muzyczne pomysły, którymi mogły obdarować połowę naszej rockowej czołówki oraz sceniczną osobowość. Tego można było się spodziewać. Natomiast miłą niespodzianką sprawiła toruńska Kobranocka. Usłyszeliśmy porcję solidnego heavy rock and rolla, którego nie powstydzili się Johnny Thunders. Kobra — lider zespołu jest, na najlepszej drodze do stworzenia brzmienia, jakiego w polskim wydaniu jeszcze nie słyszeliśmy. W podobnej, choć nieco bardziej miękkiej konwencji utrzymana była muzyka warszawskiej grupy Sstil. Gdyby gdynski I Złot odbył się 2-3 lata temu, chwalibym również T. Love Alternative. Szalejący po scenie Muniak dobrze wie po co się na niej znalazł. Tylko zapomina, a może nie chce pamiętać, że co jakiś czas należy zmienić repertuar. Również częstochowska Formacja Niezwykłych Shabuf (tym razem jako Furmancja N. S.), jak na czoło-

wy polski zespół folklorystyczny przystało, dał popis przyspiewek ludowych różnych narodów. Byłoby to może zabawne, gdyby muzycy nie traktowali wszystkiego na zasadzie „sztuka dla sztuki”. Na scenie bawia się doskonale, ale mają kłopoty z dostrzeżeniem publiczności. Mam propozycję, aby Formacja N.S. była stałym gościem popularnego programu TV „Tik-Tak”. Zyskałaby na tym TV, Formacja, a przede wszystkim dzieci.

I wreszcie zespoły z Trójmiasta, o których w wielkim skrócie, gdyż szerzej na łep temat pisał Grzesiek Brzozowicz. Najbardziej byłem ciekaw występu zespołu Bóm Wakacje w Rzymie. Słuchając go pod kątem tego co zaprezentował na „Poza Kontrolą” byłem mocno zaskoczony. Zamiast akustycznego brzmienia, pojawiła się manieryczna wokaliza a la Lydon, później zaś rytym w stylu Rip Rig and Panic. Najsilniejszą stroną uszczuplonego składu grupy jest wokalistka, której zarzucić mogę jedynie brak zmiany natężenia głosu w momencie przechodzenia z żywiołowej do bardziej stonowanej muzyki. Widać, że Bóm ma dziesiątki pomysłów i kto wie czy za parę miesięcy nie będziemy w jego wykonaniu słuchać czegoś zupełnie innego. Serial „Stawka większa niż życie” już się skończył i obawiam się czy taki sam los nie spotka Dzieci Kpt. Klossa. Zabawna nowa wersja „Pieśni o Bohaterze” była jedynym novum, warsztat nadal jest ich najsłabszym punktem. Bezsensownym pomysłem był występ Pancernych Rowerów. Wszelkie rockowe przeglądy to nie miejsce dla tego rodzaju muzyki. Zespół zagrał 10 minut, ustępując miejsca zbieraniemu pt. „Prawdata”, której „performance” był doskonałym przykładem na to co robić kiedy nie ma się nic do roboty. Natomiast formacja Los Piranias del Baltico (dawniej Polish Ham) pokazała jak psuć dobre pomysły. Akustyczny folk, południowo-amerykańskie rytmy, wszystko O.K., tylko wykonanie tragiczne. Dawno nie słyszałem tak fałszującego wokalisty. To, a także trudności techniczne na początku występu widać speszyli zespół, gdyż do końca nie mogli się pozbierać. A swoją drogą ciekawe

co to za znakomity klej, którym muzycy posmarowali podeszwy swoich butów.

Gdyński przegląd ma być imprezą cykliczną i można sobie tylko życzyć, aby w przyszłości nie przypominał zawodów w pluciu i łapaniu. Kameralność jeszcze nikomu nie zaszkodziła.

PRZEMYSŁAW MROCZEK

## METALMANIA '86

Hala „Spodek”, Katowice

Od kilku lat formacje heavy metalowe tworzą dość znaczącą grupę wśród polskich wykonawców rocka, zwłaszcza nieprofesjonalnych. Mają one wielu fanów, stosownie ubranych, robiących na koncertach tak potrzebny muzykom nastrój, na które przyjeżdżają niekiedy z odległych miejscowości. Czy tylko to zdecydowało o utworzeniu kolejnego przeglądu, festiwalu „Metalmania”, którego jednym ze współorganizatorów został katowicki „Spodek”, udostępniający zwolennikom HM swoją estradę i kilkutysieczną widownię; kiedy mają oni swój dzień w Jarocinie?

Organizatorzy pragneli pokazać najlepsze amatorskie grupy HM i skonfrontować ich umiejętności z muzykami zawodowymi oraz wykonawcami zagranicznymi; chcieli (cytuje za programem imprezy): „by festiwal ten stał się autentycznym i spontanicznym świętem polskich rock-fanów i muzyków, by wszystkie występy — i adeptów „metalowej” sceny, i po ekscytacji, i zagranicznych gwiazd — dostarczyły nam niezapomnianych przeżyć, byśmy za rok pragneli „przeżyć to jeszcze raz”! i — last but not least — zrobić kasę, na — wydawałoby się — samograj, jakim jest muzyka adresowana do odzianych w czarne skóry młodzieńców i towarzyszące im panienki.

Niestety, wbrew nadziejom i organizatorów, i obserwatorów, i wykonawców, i — chyba — publiczności; dwudniowa „Metalmania” nie cieszyła się takim powodzeniem na jakie liczono. Czy niemożność wypełnienia „Spodka” przyzwolita liczbą widzów (na widowni było 1/3—1/2 pustych miejsc, a pod estradą tylko kilkaset osób) została spowodowana niedawnymi świętami, czy niedogodnym

22 NON STOP



Bernie Marsden

Fot. Robert Król

terminem, czy też ściubieniem pieniędzy na koncert grupy Saxon — faktem jest, iż impreza była deficytowa.

A wzięło w niej udział ponad 10 zespołów, wytypowanych spośród ponad 50 chętnych, reprezentujących cały kraj; w tym laureaci „Jarocina” (Jaguar, Test Fobii) i innych imprez, jak OMPP (Vincent van Gogh). Czy organizatorzy rzeczywiście zaprosili do Katowic najlepsze zalogi HM? Czy fakt, iż nie zakwalifikowały się grupy egzystujące na półprofesjonalnej estradzie (odpadły takie kapale, jak Historyk Filip, Układ N., Squier, Fatum czy Deef), świadczy o podniesieniu poprzeczki tak wysoko, że średniacy nie mieli tu żadnych szans? Uważam, że kwalifikowanie wykonawców tylko na podstawie nadesłanych kaset nie jest miarodajnym miernikiem prezentowanych umiejętności, gdyż nie oddają one tego, co w tym gatunku rocka jest dość istotne, a mianowicie image'u scenicznego. Chyba, że będą to kasety video!

Lecz z drugiej strony... Niekoronowanym, moralnym zwycięzcą festiwalu została brytyjska grupa Alaska, firmowana przez Berniego Marsdena (ex-UFO, Babe Ruth, Paice, Ashton and Lord, Whitesnake). Ale... kwintet ten zagrał po prostu dobrego rocka i część publiczności, zwłaszcza obecnej pierwszego dnia, poczuła się zawiedziona i opuściła salę. Brytyjczycy pokazali, że heavy metal to nie jest wyłącznie granie w myśl zasady: aby szybko, aby głośno, gdyż trzeba jesz-

cze równo. W muzyce tej ważna jest też melodyka, której nie da się wyrazić graniem prostymi akordami przy ustawionych na full wzmacniaczach, i której — o czym mówili na konferencji prasowej — nie zastąpią bajery, światła, dymy, sztuczne ognie etc. Zafrapować odbiorcę można tylko muzyką. Marsden, jak i występujący z nim od kilku tygodni wokalista, Robert Casserley, nie ukrywali również, że ich intencją jest wypracowanie brzmienia typowego tylko dla Alaski, bo — jak wcześniej powiedział Shorty z belgijskiego Killera — nie jest istotny podział HM na podgatunki, jak np. Speed; nie jest również istotny podział rocka na HM, punk itd., gdyż ludzie kupują płyty Police dla Police.

Nie tylko Marsden jest częścią legendy brytyjskiego rocka, bo grający z nim Don Airey zaliczył m.in. Rainbow czy Gary Moore Band. Naprawdę ważne jest rzemiosło. Co z tego, że ewenementem „Metalmanii” była grupa Stos, ale wyłącznie dlatego, iż śpiewa w niej dziewczyna: notabene: całkowicie wyżyta atrybutów kobiecości, sex appealu! Co z tego, że występ zespołu Kat rozpoczęły fajerwerki a zakończył topless, jeśli z wieloma obserwatorami zastanawialiśmy się czy pierwsze utwory były śpiewane w języku angielskim czy polskim!

Ale i występowi Alaski towarzyszyły pewne zgryzoty, jak fatalne nagłośnienie (drugiego dnia) czy zagranie przez keyboardzistę, Airey'a — w charakterze swego black-outu — naszego hymnu (we Francji „Marsylianki” nie grywali!). Z pewnością będziemy jednak pamiętać o słówce Marsdena, popis Martera na imponującym zestawie perkusyjnym, wokali Casserley'a (jedyne, prawdziwego wokalistę całej imprezy) i tzw. kulturę muzyczną, której wcale nie współtworzą nabijane skóry, ognie, dymy i innego rodzaju akcesoria i utensylia.

Nasze zespoły grają przede wszystkim agresywny metal. Czy słusznie? Sądzę, że przy większej liczbie imprez publiczność sama zdecyduje co preferuje, choć trzeba pamiętać, że wykonanie utworów typu „When The Smoke Is Going Down” czy „I Want To Know What Love Is” wyma-



ga „prawa jazdy” kategorii wyższej niż C!

Na spotkaniu podsumowującym imprezę pokazano long-play „Metal And Hell” zespołu Kat, wydany już przez belgijską firmę Ambush Records, a którego producentem był, obecny w Katowicach, Jos Kloek. Tak więc „Polak potrafi” i Kat, jako drugi po TSA, ma szansę zaistnieć (dosłownie) w heavy metalowym świecie. A w ich ślady już wkrótce zamierza pójść Jaguar. Czyli motywacja jest. A gdy dodam, że i muzycy, i fani mogą nie tylko wspominać niedawne koncerty Iron Maiden, Nazareth czy Hanoi Rocks, ale także nabyć — za niewielkie pieniądze — wydane tuż przed „Metalmanią” płyty Pronitu (Faithful Breath, Crossfire, Steelover), Tonpressu (składanka „Hell Comes To Your House”, m.in. z utworem „The Sorcerer” Alaski) i Klubu Płytyowego „Razem” (Killer, Warlock, Wildfire), to myślę, że nauka nie pójdzie w las i za rok, w „Spodku”, polscy wykonawcy „Metalmanii '87” zaskoczą odbiorców nie tylko doskonałymi fajerwerkami, ale i muzyką.

JB

## IAN DURY

Hammersmith Odeon, Londyn

Brytyjski wokalista Ian Dury to prawdziwy oryginał i gdy tylko zaistniała możliwość obejrzenia go na scenie natychmiast postanowiłem z niej skorzystać. Ostatnio mało się o nim mówiło, ale to co nagrał pod koniec lat siedemdziesiątych daje mu miejsce w każdej encyklopedii rocka. Choć rozgłos zyskał z nastaniem punk rocka nigdy nie był typowym punkowcem. Wprawdzie szokował odłotowym wyglądem, a szczególnie wytatuowanymi rękami, ale

Ian Dury



jednocześnie był sobą — wesołym z pubu za rogiem, a jego typowo londyński akcent, cockney, zamiast przeskoczyć wręcz pomógł mu w wielkiej karierze jaką zapoczątkowało w 1977 r., nagranie albumu „New Boots And Panties” dla firmy Stiff.

Kiedy jednak zobaczyłem go na scenie lekko oniemiałem. Dawny gigant czy jak kto woli clochard ubrany był schludnie w polyskującą marynarkę, po której wili się długie loki czarnych włosów. Nie miałem wątpliwości, że w wieku 44 lat Dury przeszedł na pozycję zarezerwowaną dla establishmentu, ale na szczęście nowy image nie zabił starej muzyki. Wspomagany, przez skrzyknięty specjalnie na tę okazję, zespół Blockheads, który towarzyszył mu w czasach prosperity, Dury postawił wszystkich na równe nogi już samym swoim wejściem. Wprawdzie przebyta w dzieciństwie choroba polio nie pozwalała mu na biegi czy skoki na estradzie, ale gdy dał znak laską przemówiły podwieszane pod sufitem głośnieki i... Wyborna kapela o wdzięcznej nazwie Zakute Łby (panowie z Blockheads grali na pierwszych singlach Frankie Goes To Hollywood, a chłopcy Horna tylko mimowali!!!) grzmotnęła intro do „Clever Trevor” i przez dwie godziny w Hammy trwała muzyczna fiesta. Bez dymów, efektów i ferii świateł Dury i pięciu muzyków dało show co się zowie, a rytmicznie klaszcząca (nie tylko na raz!), tańcząca i śpiewająca publiczność była jego integralną częścią. Oglądanie w akcji wybranych muzyków jest zawsze przyjemnością, ale żywioł i entuzjazm emanujący z Blockheads był wręcz niesamowity i nie dziwnego, że wzajemne, pozytywne wibracje przyniosły porwijący jam w finałowym numerze zatytułowanym, nomen omen, „Blockheads”. Saksofonista Davey Payne dał jak obłąkany w dwa instrumenty. Chaz Jankel i Norman Watt-Roy wręcz gubili palce w karkołomnych ślizgach po gryfach gitar, zaś Mickey Gallagher wyciskał siódme poty z rzędów białych i czarnych klawiszy. Niebawem spokojny i precyzyjny był natomiast ciemnoskóry perkusista, który uzupełniał to genialne combo. Tego wieczora królowało ostre funky i szaleńczy rock and roll oraz odrobina pub rocka, a że we

wszystkich tych gatunkach Blockheads czują się świetnie długo nie zapomnę tego koncertu. Dury, co było do przewidzenia, przypomniał wszystkie, pełne luzu i humoru, hity ze „Sweet Gene Vincent”, „What A Waste”, „Hit Me” i „Spasticus Artisticus” na czele, „ciachał kminą” nieczym mój funfel z Ząbkowskiej i dyrygował chóralnymi śpiewami przypominającymi zaśpiewy z boisk piłkarskich. Niesamowita owacja ściśniętej jak sardynki widowni zmusiła całą ekipę do dwukrotnego bisu na który Dury sprytnie schemikował — przezabawny, sztandarowy kawałek „Sex And Drugs And Rock And Roll” oraz pamiętny „Reasons To Be Cheerful”. Niestety, ja w tym momencie nie byłem taki „cheerful”, bo świadomość odjeżdżającego za moment ostatniego metra pozbawiła mnie bankowego, jeszcze jednego bisu. Szkoda, był to bowiem jeden z najlepszych koncertów jakie dotychczas widziałem.

ROMEK ROGOWIECKI

## Gdańska Scena

Dokończenie ze str. 5

nie wyszło. Szliśmy do piwnicy i graliśmy na radiu i było good”.

Jędrzej Kodymowski (Apteka): „Jest tak jak jest. Jest tylu ludzi na Ziemi i każdy zadaje sobie podstawowe pytania: kim chcę być? jak chcę wyglądać? co mi się podoba, a co nie? Należy kierować się pewną dozą tolerancji. Takiej, żeby móc akceptować innych i między innymi egzystować, a przy tym robić to, co się chce. Tu jest tysiące czynników, niektórych nie chciałbym widzieć, a niektóre mi pomagają. Nie można tego wszystkiego zasufladkować, bo wtedy byłoby to wypaczenie rzeczywistości. Przyjechałeś, rozmawiasz, mówi się, a to są tylko słowa. Tysiące tematów, wątków, w sumie nie wiadomo o co chodzi. Ty zadałeś pytanie: „Jak to jest...?”. To jest trudno powiedzieć. Każdy działa od rana do wieczora. Jest jak wszędzie tylko tu każdy to robi tak, jakby chciał to widzieć...”

GRZEGORZ BRZOWICZ

NUN STOP 23



#### ZESPÓŁ REPREZENTACYJNY

„Za nami noc...”

Pieśni Lluisa Llach’a

ONIDD Akademickie Radio

„Pomorze”

W dotychczasowym do kasety krótkim tekście, informującym o twórczości autora śpiewanych przez Zespół Reprezentacyjny pieśni czytamy m.in., że „Dla Lluisa Llach’a najistotniejsze było i jest to, że śpiewa po katalońsku i że Katalonia obecna jest we wszystkich jego piosenkach”. Jak to często bywa punkt widzenia twórcy różni się od punktu widzenia odbiorców: dla polskiego słuchacza tej kasety fakt, że Llach śpiewa o Katalonii nie ma najmniejszego znaczenia i w znikomym stopniu — może jedynie dzięki charakterystycznemu dla muzyki hiszpańskiej rozwiązaniu melodycznym — stanowi o atrakcyjności nagranych przez Zespół Reprezentacyjny utworów. W przekładach, dokonanych przez ekipę, działającą pod kierunkiem Carlosa Marrodàna Casasa (od lat osiadłego w Polsce tłumacza, niezwykle zasłużonego w dziele przyswojenia kulturze polskiej najciekawszych dokonań literatury języka hiszpańskiego, zwłaszcza południowoamerykańskiej) ujawnia się nie kataloński partykularyzm lecz ogólnoludzki uni-

wersalizm artystycznego i etycznego przesłania Llach’a.

Pieśni Llach’a, umieszczone na kasecie, to pieśni walki; wszystkie, właściwie bez żadnego wyjątku. Walka, rewolucja, bunt przeciwko tyranii opowiedziane są tutaj na różne sposoby: od najbardziej monumentalnych (np. „Dzwony żałobne”, „Jeszcze”, „Mur”) poprzez liryczny („Kwiecień 74”) aż do sztywno-ironicznej „Kury”. Lecz niezależnie od poetyki, we wszystkich pojawia się ta sama opozycja pomiędzy dwoma systemami wartości — etos buntu jaskrawo przeciwstawiony jest konformizmowi, filozofii przystosowania i biernego przetrwania. Tylko bunt nadaje ludzkiej egzystencji sens, gdyż jedynie on pozwala zbliżyć się do dnia zwycięstwa: wolności. Ci, którzy w walce zginą, będą żyć w pamięci, pozostaną na zawsze młodzi, niepokorni. Ich postawie Llach przeciwstawia wizerunek starca, który przeżył długie życie, unikając niebezpieczeństw, by w efekcie skazać się na całkowitą samotność i świadomość zmarnowanego losu („W karczmie nad morzem”). Albo też — jeszcze radykalniej — portret starca-tyrańcy, mordercy z „Dzwonów żałobnych” — starca, który nie jest w stanie tak naprawdę zamordować owego siedemnastoletniego buntownika, gdyż nie może odepchnąć jego życia z wartości, z sensu.

Z ową filozofią ciągłej walki koresponduje niewzruszona, chciałoby się powiedzieć — religijna w swym charakterze wiara w ostateczne zwycięstwo wolności (żeby użyć porównania z zupełnie odmiennego muzycznie świata: wiara podobna tej, którą przepojone są pieśni Boba Marleya). Dlatego śpiewane przez Zespół Reprezentacyjny utwory są paradoksalnie — w ostatecznym rachunku optymistyczne, mimo że obecna jest w nich śmierć, zdrada, klęska. Optymistyczną pieśnią okazuje się także „Mur”, który w wybranym przez wykonawców przekładzie pozbawiony jest przewrotnej, gorzkiej puenty (o ciągłym odradzaniu się tyrańi, budowanej na nowo przez niedawnych buntowników), zawartej w słynnej wersji śpiewanej wcześniej przez Jacka Kaczmarskiego; interesujące skądinąd, który z przekładów jest w swej wymowie wierny oryginalnemu przesłaniu Llach’a.

Kaseta została przez Zespół Reprezentacyjny tak ułożona, że ta wiara w ostateczne zwycięstwo zdaje się w pewnym momencie (konkretnie w pieśni „Odpowiedz mi”) załamywać. Dzień zwycięstwa niby nadchodzi, lecz zwycięstwo okazuje się pozorne, zaś ludzie, którzy o nie walczyli, zmęczeni otaczającą ich przemocą, zdradą, śmiercią niezdolni są zebrać jego owoców. Ten, pozostający właściwie w sprzeczności z wymową innych tekstów (walka, która tam stanowiła o sensie życia, tu okazuje się jednak być swojego rodzaju przekleństwem dla jej uczestników) punkt widzenia, kontynuowany jest w kończącej kasety pieśni „Przyjaciele, to nie to”: co robić, kiedy zwycięstwo okazuje się pozorne, jego efekty są zakłamane i zmarnowane? Llach mówi: walczyć dalej. Jeszcze raz od początku. Od nowa.

Paradoksem tej kasety jest fakt, że mówiąc o niej mówimy najmniej o jej wykonawcach: no

bo cóż można więcej powiedzieć ponad to, że Zespół Reprezentacyjny śpiewa i gra poprawnie, dba by interpretacje poszczególnych utworów były zróżnicowane i atrakcyjne. Wszak największą zasługą Zespołu jest samo sięgnięcie do pieśni Llach’a, przyśwojenie ich właśnie teraz — kulturze polskiej. Efekt okazał się niewspółmiernie bardziej interesujący wobec innych dokonań tej samopowielarni starych pomysłów, jaką w przeważającej mierze stała się ostatnio tzw. piosenka studencka. Zespół Reprezentacyjny skądinąd jest z ową piosenką związany obecnie tylko bardzo luźno: zgodnie ze swą nazwą wcielony bowiem został do armii i niestety zawiesił na ten czas działalność artystyczną.

Piotr Bratkowski

#### OTIS RUSH

„Classic Recordings”



#### FREDDY KING

„Taking Care Of Bussiness”

Charly



Po latach... Po prawie trzydziestu latach doczekaliśmy się edycji płyt, które stanowią swoiste dopełnienie fonograficznej historii bluesa — są brakującym ogniwem łączącym bluesową czerń i biel. Dzięki wysiłkom jednego z największych fanów tej muzyki na wyspach brytyjskich, znanego dziennikarza działającego ostatnio pod egidą wydawnictwa „Charly” Cliffa White’a możemy dzisiaj słuchać dwóch znakomitych kompilacji klasycznych bluesów — Otisa Rusha i Freddy Kinga.

Albumy ukazały się jesienią ubiegłego roku. Zawierają najbardziej reprezentatywne utwory z repertuaru obu legendarnych bluesmanów i nagrano je w latach największej świetności zarówno Rusha (56–58), jak i Kinga (60–64) — czasach prosperity bluesa w Chicago. Inicjatorzy i



edytorzy — Cliff White i Les Fancourt — zebrali na dwie duże płyty nagrania pochodzące w większości z singli wydanych przed laty przez zapomniane i zbankrutowane już dzisiaj firmy o lokalnym zasięgu: Cobra z Chicago i Gusto z Nashville. W tamtych latach były to przeboje, ale w obrebie zaledwie kilku stanów — miast. W Europie cieszyły się popularnością tylko niektóre z nich. Te, które w drugiej połowie lat sześćdziesiątych były żelaznymi pozycjami w repertuarze Blues Breakers Johna Mayalla, Petera Greena, Erica Claptona czy Chicken Shack Stana Webba. Dzięki młodym entuzjastom bluesa znad Tamizy kilka z tych kompozycji zdobyło miano standardów. W latach „boomu” białego bluesa mało kto jednak znał oryginalne wykonanie — pierwotny brzmienia. To nie, że John Mayall na okładce płyty Blues Breakers „Crusade” zamieścił zdjęcie grupy z afiszami, reklamując koncerty swojego nauczyciela Otisa Rusha, że Stan Webb głośno mówił o „parodiowaniu” Freddy Kinga. Płyty i koncerty uczniów cieższy się do większym powodzeniem. Zresztą te oryginalne, źródłowe wersje przebojów „białego bluesa” wydane przez Cobrę i Gusto byłyby przed dwudziestu laty białymi krakami nawet w Londynie. Takie to były czasy — komunikacja na dużo niższym poziomie i w konsekwencji większa odrębność rynków fonograficznych amerykańskiego i europejskiego. W sumie więc mało kto wiedział, jak bardzo biały blues tkwił w korzeniach czarnego. Możemy o tym przekonać się dzisiaj słuchając historycznych nagrań Otisa Rusha i Freddy Kinga — muzyków nigdy właściwie należycie nie docenianych i tak naprawdę bliżej nieznanym liderom polskiego ruchu bluesowego. Nie ma co ukrywać, nie umniejszając roli „ojca” białego bluesa Johna Mayalla, czy znakomitych Petera Greena, Erica Claptona, Micka Taylora — kopowali oni w swoim czasie prawie dosłownie: głos, sposób śpiewania, styl gry na gitarze i całość brzmienia grup Otisa Rusha i Freddy Kinga. „All Your Love” „It Takes Time”, „Double Trouble”, „I Can't Quit You Baby” (Classic Recordings — Otis Rush), „Hide Away”, „The Stumble” i „Someday After Awhile” (Taking Care of Business — Freddy King) odtworzyli oni niemal wiernie na płytach Blues Breakers wydanych w latach 66–68. Zabrakło jedynie poczucia swingu, w czym biali nigdy nie dorównali Murzynom tak w bluesie, jak i w jazzie. Niewątpliwie twórczość Rusha i Kinga była swoista skądś dla naszych idoli, którzy przecież pośrednio spopularyzowali tę muzykę.

Szkoda tylko, że obu bluesmenów możemy należycie docenić dopiero dzisiaj. Freddy King — odszedł w cieniu drugiego planu 28 grudnia 1976 roku, a Otis Rush od dawna nie występuje, nie nagrywa. Z ust Louisa Reda, „gościa” ubiegłorocznych „Olsztyńskich Nocny Bluesowych” dowiedzieliśmy się, że przebywa w więzieniu. Ostatnio miał poważne kłopoty ze zdrowiem psychicznym na tle alkoholowym. Zagubił się, wklajając w jakieś mroczne sprawy, z usługaniem zabójstwa właściwie. Pozostał blues.

Włodzimierz Kleszcz



# THE MEN THEY COULDN'T HANG „Night Of A Thousand Candles” Imp

Słuchając produktów nowych zespołów z wszelkich stron świata, nieuchronnie dochodzę do wniosku, że współcześnie tworzona muzyka, to nie innego, jak ciągle odświeżanie starych rytmów, z dodaniem poprawki na dzisiejsze czasy. Co ciekawsze, te odkurzone rytmy brzmią czasami całkiem współcześnie. Tak jak w przypadku The Men They Couldn't Hang. Ten brytyjski zespół, odkryty przez Elvise Costello i nagrywający dla jego wytwórni, wypłynął na powracającą falę popularności folkowego brzmienia. Przy czym muzyka TMCH to połączenie kultur starego i nowego świata. Amerykańskiego country, oraz staroangielskiej, celtyckiej ballady. Wspominałem o poprawce. Tu jest nią punkowa żywiołowość i vitalność. Na płycie „Night Of A Thousand Candles” są jakby dwa, lub nawet trzy bieguny. Pierwszy tworzą rock and rolle utrzymane w klimacie firmowej muzyki country, jednak z typowo punkową sekcją rytmiczną: „Walkin' Talkin'”, „Kingdom Come”, czy „Jack Dandy”. Drugi to nagrania z pogranicza: przerobiony na rockabilly „Johnny Come Home”, emanujący muzyką pop z wczesnych lat sześćdziesiątych, „Hush Little Baby” i „A Night To Remember” — z rozbrajającym wokalem a'la Beatlesi AD '63. Powyższe piosenki powinny stać się lekturą obowiązkową naszych knajpianych gwiazd, z Bolterem na czele. Nieprzypadkowo wspominałem o knajpie, gdyż The Men They Couldn't Hang, podobnie jak The Pogues i Half-Man Half-Biscuit właśnie tam czują się najlepiej. Tyle, że pojęcie muzyki knajpianej w naszym wydaniu jest nieco inne. TMCH są ulubieńcami bywalców brytyjskich pubów i co w tym wszystkim najdziwniejsze, wśród punkowej publiczności czują się jak w domu. Powróćmy do płyty i trzeciej grupy utworów, utrzymanych w typowo angielskim klimacie. Najważniejszy z nich „The Green Field Of France” to jeden z najwspanialszych folkowych hymnów. Napisany ponoć w 1516 r. i traktujący o bitwie pod Verdun. Podnosił nastroje zespół osiągnął najprostszyimi środkami — minimalnym akompaniamentem gitary akustycznej, wstaw-

kami harmonijki, a przede wszystkim wspaniałym, porywającym wokalem Cusha. Podobny, antywojenny wydźwięk (tym razem Falklandy) oraz taki sam kołyszący rytm ma zamykająca pierwszą stronę ballada „Scarlet Ribbons” z fletem i kobzą na pierwszym planie. I wreszcie nagranie „The Ironmasters” będące kwintesencją tego wszystkiego, co zespół ma do powiedzenia, kojarzące mi się z produkcjami połączonych sił rodzimego Tercego Egzotycznego i powiedzmy Dezertera (Szokujące? Nie! Genialne!). Naście lat temu przy ogniskach śpiewało się „Woodstock”. Może przyjdzie jeszcze czas na „Szkarłatne wstążki”.

Podobno płyty kompaktowe często zawierają dodatkowe, nie zamieszczone na winylu utwory. Tyle wiem z lektury Non Stopu. Pragnę więc poinformować czytelników, że podobnie jest w przypadku kaset. Na kasetyowym wydaniu „Night of a Thousand Candles” są 2 dodatkowe nagrania; pełen punkowej werwy pastisz „Donald Where's Your Trousers” oraz podobnie wykonany standard country Frankie Laine'a „Rawhide”. Szkoda, że w tym towarzystwie nie znalazła się, znana tylko z sesji dla Radio One, śpiewana a'capella, czcująca wersja piosenki „Where Have All The Flowers Gone”, czyli „Gdzie sa chłopczy z tamtych lat”.

Nie ukrywam, że jestem urzeczony nowymi starociami TMCH. Prosta muzyka o niepowtarzalnym klimacie, którego nie dalo by się osiągnąć żadnymi studyjnymi sztuczkami, które dzisiaj zbyt często decydują o powodzeniu.

Przemysław Mroczek



## MADNESS

### „Mad Not Mad”

Zarjazz

Po ponad dwóch latach milczenia brytyjski sextet Madness przypomniał się albumem „Mad Not Mad” będącym kontynuacją kursu obranego na poprzednim krążku „Keep Movin’”. Już wtedy ostatni Mohikanie angielskiego nurtu rock steady na dobre wyszli poza orbitę tej muzyki; spodni baggy i pamiętnego, tanecznego kroku nutty boys. Z grupą Madness stało się coś o czymś swego czasu śpiewał Lou Reed — ci weseli chłopcy wyrosli na oczach publiczności.

Sam tytuł — „Mad Not Mad” sugeruje dylemat na miarę roz-

mysłał Hamleta. Muzyka, zaś, jej zaaranżowanie i wykonanie, jest natomiast równie znakomita jak rymy Shakespeare. Zaskakujące nuanse i piękne klimaty następują dostojnie co kilkanaście sekund, choć producentem płyty nie był Trevor Horn. Druga strona "Mad Not Mad" to prawdziwy majstersztyk muzyki pop — poczynając od tryskającej aranżacyjną inwencją nowej wersji tematu "Sweetest Girl" z repertuaru Scritti Politti przez pełen zadumy utwór "Burning The Boates" z pięknymi akcentami blachy i błyszczącą na ich tle harmonijką ustną, utrzymany w rytmie blue beat kawałek "Tears You Can't Hide" z gustownymi partiami instrumentów smyczkowych, dobrze znany "Time" po "Coldest Day", balladę o nieco Costellowskim nastroju z cytatem z Gila Scotta-Herona.

W gestym, jak konkurencja w show businessie, utworze "I'll Compete", Graham McPherson zapewnia, że będzie walczył o najlepsze pozycje na listach bestsellerów. Jak na ironię ten świetny album nie znalazł uznania u szerokiej publiczności. "Mad Not Mad" zasługuje na miano najlepszej, niedocenianej płyty 1985 r. zaś zespół Madness może być z niej tylko dumny.

Romek Rogowiecki

# Waw — Lon — Waw BA 692

Dokończenie ze str. 11

gar grają na gitarach i to ostro! W najbliższych planach Tangs jest duże tournée po USA, a potem plenerowe koncerty z laserami w różnych punktach Europy. Edgar Froese chciałby jeden taki show wystawić w Polsce.

Na zakończenie tej londyńskiej impresji słów kilka o wizycie w redakcji **Kerrang!** i tamtejszych sklepach płytowych. Kiedy szef tego dwutygodnika, który nakładem dogonił już New Musical Express i jest już także w sprzedaży w USA, **Geoff Barton** zobaczył heavy metalową listę słuchaczy „Metalowych Tortur” zawył z zachwytem widząc na niej swój ulubiony Slayer. Korzystając z mojego pośrednictwa Geoff podziękował za wszystkie listy z Polski i wyraził nadzieję, że może kiedyś **Kerrang!** będzie można także

kupić w naszych kioskach. Jest też szansa, że wraz z Accept przyjedzie przesympatyczny Malcolm Dome i, co za tym idzie, w **Kerrang!** ukaże się kolejny, przychylny nam reportaż po trasie z Iron Maiden. Co do sklepów, to ten najsłynniejszy, oddany pod koniec 1985 r. **Megastore** na Oxford Street — własność Richarda Bransona kierującego firmą Virgin — zaskoczył mnie nie tylko kubaturą, kawiarnią i tysiącami tytułów ale także megacenami. Chyba jednak nadal najlepiej jest kupować płyty w sklepach second hand, gdzie trafia się sporo nowiutkich krążków z nalepką „Not for sale” i to za pół ceny. W jednym z takich sklepów spotkałem „Drop Everything” Lady Pank za równe dwa funty. Tego dnia wyszedł nowy longplay The Rolling Stones i w **Megastore** kosztował 5,29.

ROMEK ROGOWIECKI



## PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-MONTAŻOWE HUTNICTWA w Krakowie

30-303 Kraków, ul. Madalińskiego 11a  
tel. centr. 66-30-88, telex 0322378

**zatrudni natychmiast pracowników:**

\* murarzy \* stolarzy \* betoniarzy \* spawaczy \* cieśli \* zbrojarzy \* ślusarzy  
\* monterów konstrukcji stalowych \* dozorcę strzałowego \* strzałowych \*  
\* wiertaczy \* kierowców \* elektryków samochodowych \* mechaników  
samochodowych \* operatorów sprzętu budowlanego \* wykwalifikowanych  
i niewykwalifikowanych robotników budowlanych i torowych

Przedsiębiorstwo prowadzi budowy na terenie Krakowa i woj. miejskiego krakowskiego, Rzeszowa, Ropczyc, Łańcuta, Stalowej Woli, woj. katowickiego oraz w Hucie Katowice.

Zamiejscowym zapewniamy zakwaterowanie w hotelach robotniczych i kwaterach prywatnych.

W przedsiębiorstwie obowiązuje Układ Zbiorowy Pracy dla Przemysłu Hutniczego. Średnia płaca miesięczna wynosi około 24 000 zł

**Pracownikom zapewniamy korzystanie:**

- ze świadczeń z Tytułu Karty Hutnika
- z nagród rocznych z zysku
- z premii miesięcznych bez ograniczenia wysokości, wynikających ze stopnia wykonania nałożonych zadań
- z deputatu węglowego
- z dodatku stażowego po przepracowaniu 2 lat w wysokości 5 proc. do 25 proc. po przepracowaniu 20 lat
- ze świadczeń socjalnych — własny ośrodek wypoczynkowy w górach i nad morzem

Wszelkich informacji udziela Dział Pracowniczy PBMH Kraków, tel. 66-30-88 wewn. 21 lub 30.

KTD-1/A/



## UWA GA! RODZICE I ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Zasadnicza Szkoła Górnicza

Kopalni Węgla Kamiennego **KNURÓW** w Knurowie

### ogłasza zapisy do klas pierwszych w specjalnościach:

- GÓRNIK KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO
- ELEKTROMONTER GÓRNICTWY PODZIEMNEGO
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZETWÓRCZYCH
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ
- GÓRNICTWY PODZIEMNEGO

#### Warunki przyjęcia:

- nie przekroczony 18 rok życia
- ukończenie szkoły podstawowej
- dobry stan zdrowia

Do klasy przysposabiającej do zawodu — górnika kopalni węgla kamiennego przyjmujemy młodzież, która ukończyła co najmniej szóstą klasę szkoły podstawowej i 16 rok życia.

#### Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:

- wysoką pomoc materialną w gotówce wynoszącą miesięcznie:
    - a) dla uczniów miejscowych nie korzystających z wyżywienia i zakwaterowania
      - w klasie I — 3564 zł + 50 proc. premii + 400 zł za węgiel
      - w klasie II — 4312 zł + 50 proc. premii + 400 zł za węgiel
      - w klasie III — 6314 zł dla odbywających zajęcia praktyczne pod ziemią + do 50 proc. premii + 400 zł za węgiel + 700 zł
      - w klasie IV — 4620 zł dla odbywających zajęcia praktyczne na powierzchni + do 50 proc. premii + 400 zł za węgiel + 450 zł
    - b) dla uczniów mieszkających w internacie wyżywienie i zakwaterowanie oraz dodatek na wydatki osobiste
      - w klasie I — 1069 zł + do 50 proc. premii / 1782 zł
      - w klasie II — 1437 zł + do 50 proc. premii / 2156 zł
      - w klasie III — 2104 zł dla odbywających zajęcia praktyczne pod ziemią + do 50 proc. premii / 3874 zł + 700 zł + 1540 zł dla odbywających zajęcia praktyczne na powierzchni + 50 proc. premii / 2310 zł + 450 zł
  - internat dla uczniów zamieszkujących
  - bezpłatne 2-krotne pełne umundurowanie
  - codzienny bezpłatny posiłek regeneracyjny
  - wyposażenie uczniów w komplet podręczników, zeszytów i przyborów szkolnych /bezpłatnie/
- Uczniom wyróżniającym się dobrymi postępami w nauce i sprawowaniu przyznaje się premie i nagrody pieniężne.

Absolwenci wyróżniający się dobrymi wynikami w nauce mają pierwszeństwo w podejmowaniu dalszej nauki w 3-letnim Technikum Górniczym w Zabrze.

Absolwentom Zasadniczej Szkoły Górniczej, którzy ukończyli naukę w terminie przewidzianym w programie nauczania, podejmują pracę w Kopalni najpóźniej w dniu 1 sierpnia, zakład pracy udzieli jedno- i dwuletniej pomocy finansowej na zagospodarowanie w wysokości 150 tysięcy zł, umarzonej po 3 latach menagancji pracy w KWK KNURÓW.

#### W celu przyjęcia do szkoły należy złożyć:

- podanie o przyjęcie /podpisane przez kandydata oraz rodziców lub opiekunów/
- życiorys
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- 4 zdjęcia

Zapisy przyjmuje i szczegółowych informacji udziela codziennie sekretariat szkoły.

44-224 Knurów, ul. Szpitalna 7, telefon 45-23-20 wewn. 5150-5092.

#### ZAPAMIĘTAJ!

Zasadnicza Szkoła Górnicza **KWK KNURÓW**  
w Knurowie **TO TWOJA SZANSA!**



## **Dyrekcja Kopalni Węgla Kamiennego „WUJEK”**

w Katowicach—Brynowie

**przyjmie każdą ilość  
pracowników wykwalifikowanych  
i niewykwalifikowanych — mężczyzn  
w wieku od 18 do 40 lat  
— do pracy w oddziałach wydobywczych.**

Kandydatom do pracy gwarantuje się wynagrodzenie według najwyższych stawek zaszerzegowania zgodnie ze Zbiorowym Układem Pracy dla Przemysłu Węglowego.

Pracownikom zamiejscowym zapewnia się:

- zakwaterowanie w Domach Górnika
- wyżywienie odpłatne w Domach Górnika

Ponadto pracownicy korzystać mogą z istniejących obiektów sportowych, wycieczek, wczasów oraz wielu innych imprez organizowanych dla załogi kopalni.

Jednocześnie poprzez kursy wewnątrzzakładowe oraz w ośrodkach resortowych, pracownicy mogą podnosić swoje kwalifikacje w celu przyuczenia do zawodów aktualnie potrzebnych w kopalni.

Zgłoszenia kandydatów do pracy przyjmuje Dział Zatrudnienia Kopalni „Wujek” w Katowicach—Brynowie, ul. W. Pola 10 telefon 513-411 wewn. 652, 655.

Jednocześnie dyrekcja KWK „Wujek” prowadzi nabór do przyzakładowej Zasadniczej Szkoły Górniczej, której siedziba mieści się w Katowicach—Brynowie, ul. Gallusa 9a.

Dojazd do kopalni od stacji PKP Katowice autobusami WPK linii nr 48, 37, 12, 296, 10, 92.

KFD-21/V





## PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA WĘGLOWEGO „FABUD”

41-103 Siemianowice Śląskie, ul. Wyzwolenia 22

### **ogłasza nabór**

do klasy I Zasadniczej Szkoły Budowlanej  
na rok szkolny 1986/87

w zawodach budowlanych:

**1. murarz — tynkarz 2. betoniarz — zbrojarz 3. malarz 4. monter  
konstrukcji drewnianej /cieśla/ 5. monter wewnętrznych instalacji  
budowlanych 6. stolarz 7. elektromonter 8. ślusarz — spawacz 9. me-  
chanik maszyn budowlanych 10. blacharz — dekarz 11. posadzkarz  
— lastrikarz**

**W celu przyjęcia do szkoły młodociani powinni złożyć:**

\* podanie i życiorys \* świadectwo zdrowia \* świadectwo urodzenia  
\* pisemną zgodę rodziców na podjęcie nauki \* 4 fotografie \* świade-  
ctwo ukończenia szkoły podstawowej

Wymagany wiek: od 15 do 17 lat.

**Młodocianym, którzy podpiszą umowę o naukę zawodu przysługuje:**

— WYNAGRODZENIE:

w klasie I 2.500 zł, w klasie II 2.950 zł + 400 zł deputat węglowy,  
w klasie III 3.750 zł + 400 zł deputat węglowy oraz premię regulami-  
nową do 20 proc. wynagrodzenia miesięcznego

Niezależnie od wynagrodzenia uczniowie mogą otrzymać stypendium  
fundowane w zawodach wymienionych w pozycji 1 i 4 w wysokości:  
w klasie I 1.500 zł płatne przez okres 12-tu miesięcy, w klasie II 2.000 zł  
płatne przez okres 12-tu miesięcy, w klasie III 2.500 zł płatne przez  
okres 12-tu miesięcy

— JEDNORAZOWĄ ZAPOMOGĘ po ukończeniu szkoły  
w wysokości 20.000 zł

— BEZPŁATNY POSILEK REGENERACYJNY

— UBRANIE WYJŚCIOWE, OBUWIE, KOSZULE, /bezpłatnie/

— ODDZIEŻ ROBOCZA

— PRZEBORY SZKOLNE, KSIĄŻKI, ZESZYTY itp. /bezpłatnie/

— BEZPŁATNE ZAKWATEROWANIE W INTERNACIE  
DLA MŁODZIEŻY ZAMIEJSCOWEJ

— CAŁODZIENNE WYŻYWIENIE W INTERNACIE  
/z częściową odpłatnością/

Absolwenci ZSB po ukończeniu nauki zawodu mają zapewnioną pracę  
w przedsiębiorstwie „FABUD”, oraz prawo kontynuowania nauki w  
Technikum Budowlanym, Mechanicznym, Drzewnym.

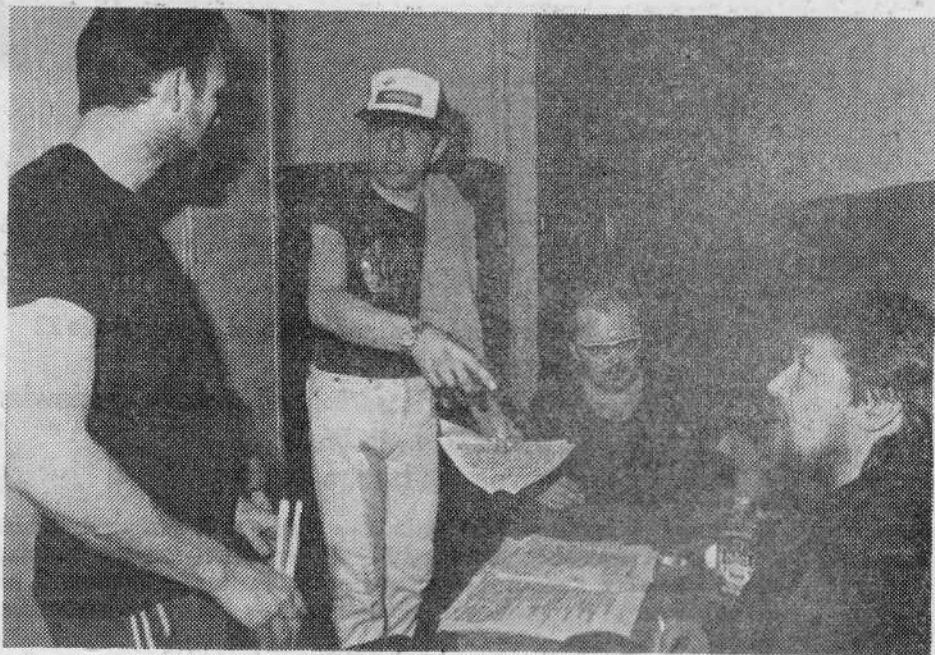
Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje:

Dział Zatrudnienia i Szkolenia PBW „FABUD”

41-103 Siemianowice, ul. Wyzwolenia 22

Telefon: 282-991 do 998 lub 283-361 do 369 wewn. 648, 637.

# balanga



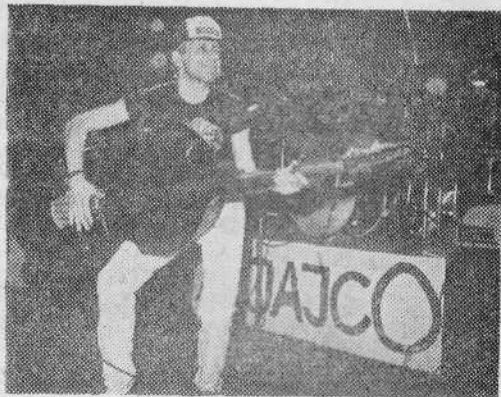
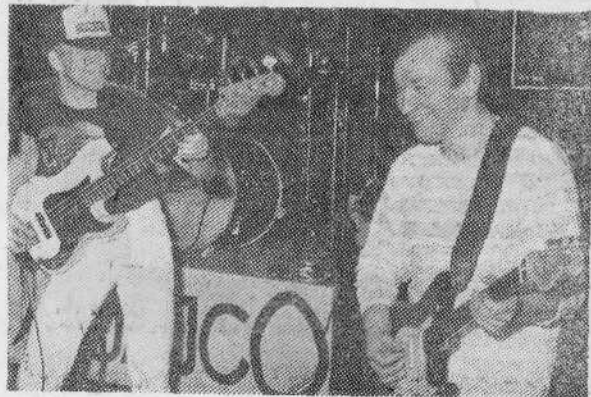
**J**AJCO I GIGANCI — tak nazywało się towarzyskie spotkanie kilku niezłych muzyków zorganizowane przez Wojtkę Bruślika primo voto JAJCO. Było dość zabawnie i rozrywkowo o czym świadczą zamieszczone obok fotki. Przed sztuką odbyła się narada produkcyjna — od lewej Morawiec, JAJCO, Holdys i Mogiel. Na stole widoczne nowe teksty, które kolega Mogiel dostarczył na pięć minut przed spektaklem. Na tym zdjęciu szejka JAJCO (bywało się na Bliskim Wschodzie, bywało) przedstawia koleżków — wioślarzy: Holdys i Nowak. Uśmiech na twarzy Dariusza Kozakiewicza znaczy, że wszystko jest O. K. JAJCO tym razem sekunduje na basie. I wreszcie JAJCO



z poręcznym kontrabasikiem. Aha, wszystko to miało miejsce w klubie Stodola.

Fot. Piotr Zembrowicz (1)

i Jerzy Radziwogowicz (2)







Droga Redakcjo,

Mówi się, że jedyną różnicą między malarstwem a medycyną jest to, że w malarstwie wszystkie błędy wystawione są na widok publiczny, a w medycynie są pochowane razem z chorym. I w tym aspekcie porównać można sztukę nagłaśniania właśnie do malarstwa, o czym mogli się przekonać wszyscy, którzy 13 marca br. udali się do gliwickiego Gwarka na koncert Absurdu w Moskwie.

Nie jest to sprawa sprzętu, a już najmniej braku czasu, bo jeżeli czeka się ten „studentcki kwadrans”, to można oczekiwać od nagłaśniającego, by bas nie siedział pod żóładkiem, a wokal nie przypominał wrzasku zarzynanego dziecka, w wyniku czego był bardzo dobrze słyszany, lecz dawał jedynie informację o stanie emocjonalnym śpiewającego.

Absurd wystąpił z dawno przeze mnie nie widzianą swobodą i entuzjazmem, szkoda tylko, że świetne kawałki Darka Duszy zostały zmarnowane przez przedłużanie ich w nieskończoność.

Co do Moskwy stwierdzam, że grali bez „wewnętrznego śpiewa”, a takie granie wydaje mi się bezsensowne w wypadku zespołu niezależnego i niekomercyjnego.

I jeszcze jedna uwaga, nie wymagam, by każdy punk czytał Bakunina, czy wiedział kto to był Abramowski, ale zganiatało mi żółądek (może zresztą to wina basu), gdy słyszałem: „Anarchia /niena-

wić /zdrada i zawiść”. Wychojąc z koncertu przypomniałem sobie słowa Andre Gide'a: „Konsekwencja niezadko wynika z pyszałkowatości — przyczepienia się do czegoś i działa na niekorzyść naturalności”.

Sheah de Viviani

Droga Redakcjo,

Od dłuższego czasu obserwuję burzę w szklance wody, jaka rozszalała się po wizycie w naszym „pięknym, bogatym i spokojnym kraju” (jak pisał M. Komar), artyści obcojęzycznego Stevensa. Zagorzała polemika między recenzentami a wielbicielami ww. świadczy o braku szacunku dla samych siebie. Bo o co chodzi? O grajka, który ani taki marny, jak uważają jedni, ani wspaniały, jak twierdzą drudzy. Nie byłem na żadnym jego koncercie, ale kiedy jem kolację, lub gołę się, lubię jak ten przyjemniaczek przyspiewuje. Twierdzę, że robi to fachowo, mając na myśli muzyczne rzemiosło. Słowa „profesjonalista, rzemieślnik” są w Polsce dla wielu synonimem chałtury, drugie z nich, dla większości naszych muzyków, stanowi obrazę. Jedni bowiem gonią za świeżością i autentyzmem, inni za oryginalnością i artystyzmem. Nikt nie ceni rzemiosła i fachowości. A przecież koleżka Stevens jest po prostu profesjonalistą, rutyniarzem, rzemieślnikiem zarabiającym na chlebu powszedni. Pokazał sprawnie co ma do pokazania i nic więcej! U nas jednak nie szanuje się tego, w pogoni za sztuką i wyższymi wartościami. Natomiast krajowi rutyniarze jak już pokazał swój „koci pazur” to ręce opadają. Przykładem niech będą koncerty tv w programie „Studio hi-fi”. Zaprezentowane tam orkiestry: Jeżowska, Maanam czy Nalepa, są obrazem rozpacz. A wydawać by się mogło, że takie składy osobowe powinny gwarantować popisowe granie. Tymczasem na ekranie pojawiają się niemrawi muzycy, a wokół siedzi jeszcze bardziej niemrawa publika.

Profesjonalista, proszę Czytelników, to taki ktoś, kto niezależnie od sytuacji, czy jest młody czy stary, świeży, autentyczny czy nie, robi

swoje sprawnie i bez potknięć, trem, łaski i z szacunkiem dla publiczności. Wszystko w jego robocie zawsze zabrzmi na profesjonalnym poziomie. Niestety często nasi artyści obrażają się na rzemiosło, ale najpierw trzeba być rzetelnym rzemieślnikiem, aby móc bywać Artystą!

Jerzy Lipka  
Wrocław

Szanowna Redakcjo,

Wiele razy po przeczytaniu Waszego pisma myślałem, dlaczego tacy ludzie, jak Pan Rogowiecki w ogóle biorą pióro do ręki, jak tacy ludzie mogli ukończyć jakąkolwiek szkołę. To co racy! „napisać” Pan Romek w recenzji płyty TSA, przyprawia o zawrót głowy. Panie Rogowiecki — nigdy więcej recenzji o heavy metalu! Pisz Pan sobie o czymś innym (np. o muzyce ludowej), a najlepiej pisz Pan pamiętnik z tymi głupotami, jakimi racy Pan Czytelników tak znakomitego pisma jak NON STOP.

Z poważaniem,

Leszek Reymont  
Kęty

**Pan Rogowiecki weźmie się za pamiętniki dopiero po ukończeniu technikum metalurgicznego.**

Do Redakcji NON STOP!

**Postulujemy aby:**

1. NS był tańszy,
2. Były w nim zamieszczane ciekawe zdjęcia i artykuły.
3. Aby znowu pojawiły się w środku plakaty.
4. NS przybrał lepszą szatę graficzną.
5. Skończyć z idiotycznymi podpisami pod zdjęciami takimi jak „Wojciech Soporek i Joe Zawinul po zmianie koszuli” lub „Dżem w pozie słoikowej” (to szczyt beczelności, aby z kapeli Dżem robić jaja). Najlepiej podpisać: „Wojciech Soporek i Joe Zawinul” i po prostu „Dżem”.

Pozdrawiamy,

M.S., M.N., S. i P.  
(nazwiska znane red.)  
Chorzów i Wejherowo  
Redakcja zwola zjazd i przegłosuje ww.

redaguje  
**WOJCIECH SOPOREK**

I	II	III		
1	2	3	<b>BROTHERS IN ARMS</b> — Dire Straits	
2	1	5	<b>KLATKA</b> — Republika	
3	10	5	<b>MONEY FOR NOTHING</b> — Dire Straits	
4	11	3	<b>POWER OF LOVE</b> — Jennifer Rush	
5	4	2	<b>SAM NA LINIE</b> — Republika	
6	—	1	<b>CHILDREN'S CRUSADE</b> — Sting	
7	9	6	<b>PIEŚŃ O BOHATERZE</b> — Dzieci Kapitana Klossa	
8	6	10	<b>PERFECT STRANGERS</b> — Deep Purple	
9	3	2	<b>TAKE ON ME</b> — A-HA	
10	19	9	<b>KAYLEIGH</b> — Marillion	
11	18	2	<b>ZAOPIEKUJ SIĘ MNĄ</b> — Rezerwat	
12	7	3	<b>METAL HEART</b> — Accept	
13	17	6	<b>SO IN LOVE</b> — OMD	
14	RE	2	<b>IF I WAS</b> — Midge Ure	
15	12	6	<b>MOON OVER BOURBON STREET</b> — Sting	
16	14	10	<b>SHAKE THE DISEASE</b> — Depeche Mode	
17	—	1	<b>SAVING ALL MY LOVE FOR YOU</b> — Whitney Houston	
18	13	6	<b>LOVE COMES TUMBLING</b> — U2	
19	—	6	<b>SLAVE TO THE RHYTHM</b> — Grace Jones	
20	—	1	<b>MÓWIĘ CI, ŻE...</b> — Tilt	



Dzieci Kapitana Klossa i matki Polki

I — poz. w bm. II — poz. w ub. m. III — liczba miesięcy na NS 20 RE — ponowne wejście na listę

Przypominamy: 10 propozycji do NS 20 prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych. Tylko Czytelnicy decydują o kolejności na liście.

★

Nagrodę — płytę — wylosowała Joanna Dominikowska z Gdyni.

### ● TEGO SŁUCHAM

#### WOJCIECH SOPOREK

String Connection — String Connection (LP)  
 Gil Evans Plays The Music Of Jimi Hendrix —  
 Gil Evans (LP)  
 Who's Zoomin' Who — Aretha Franklin (LP)

#### CON AIREY (Alaska)

Oh Well — Fleetwood Mac  
 Wouldn't It Be Good — Nik Kershaw  
 Miami Vice — Jan Hammer (SP)